№ 274 Niedziela 17 (30) października 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2466
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Redakcya,
Administracya „Dziennika Kijowskiego" i „Drukarnia Polska"
zostały przeniesione na
Kreszczatyk pod № 38 w podwórzu.

ś. † p.

z Markowskich

Justyna Podhorska

wdowa po ś. p. Włodzimierzu,

Po krótkich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 13 (26) października 1910 roku w Warszawie, przeżywszy lat 90.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia **18 (31)** października w **Humaniu** w miejscowym kościele, poczem zwłoki odprowadzone zostaną do grobów rodzinnych. Na te smutne obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali córki, syn, synowa, zięciowie, wnuki i prawnuki.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 20010

Stały Teatr Polski

K. P. T. M. S. Sala Klubu „OGNIWO"

W niedzielę d. 17 października 1910 r.

„SKIZ" sztuka w 3-ch aktach Gabryeli Zapolskiej.

Reżyser **A. Staniewski.**

W próbach: »Koncert«, »Niuta«. Bilety (od 50 kop. do 3 rb.) sprzedaje Księgarnia **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr 35 telefon Nr 858,** a w dzień przedstawienia **Kasa »Ogniwa«** od 11-ej rano do 2-ej po południu i od 6 wieczorem do końca przedst. Ucząca się młodz. 25 kop. Początek punktualnie **o g. 8 m. 15 wieczorem.** 20005

Teatr MIANOWSKIEGO.

Od 16 do 23 października od g. 4 do g. 12 w nocy **„Katylina"** dramat histor. z czasów republiki Rzymskiej przed N. Chrystusa. Czar kwiatów balet pantomima z udziałem p. Napierkowskiej. **Skandalini składa wizyty** (komiczne). **Tygodnik Pathe Nr 80** **Niebezpieczne polowanie** i wiele innych. Nad program występy znakomitego trio negrów **WASCHINGTON.** W niedzielę dnia 17 od g. 12-ej do 5-ej specyalnie dla dzieci program pouczający i komiczny z udziałem trio **Waschington.** Od dnia 23 października koncerty wirtuozów studentów charkow. uniwer. W. Wengierowa i J. Swietłowa.

Teatr „Sołowcow".

Dyrekcya **J. DUWAN-TORCOWA**

Dziś dnia 17-go października dwa przedstawienia: w południe po cenach znacznie zniżonych dla uczącej się młodzieży po raz 4 przy nowej wystawie A. Sokołowskiego **„Rewizor"** w 5-ciu aktach Gogola. Początek o godzinie 12-ej w południe. Wieczorem po raz 4-ty nowa sztuka A. Jabłonowskiego **„Dziennikarze"** w 4 akt. Uczestniczą pp.: Hoffman, Darjał, Karpowa, Tokarewa, Czaruska, Biersieniew, Bołchowski, Kuzniecow, Ławrecki, Leontjew, Murski, Pawlenkow, Rudnicki. Reżyser A. Sokołowski. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Ceny zwyczajne. W poniedziałek dn. 18 przedstawienie po cenach ogólnie przystępnych **»Na każdego filuta znajdzie się sposób«** w 5 aktach Ostrowskiego. We wtorek d. 19-go po raz 2 kom. Ajzmana 1) **»Sprawy rodzinne«** w 4 akt., 2) **»Oświadczyny«** w 1 ak. Czechowa. W środę dnia 20-go po raz 5-ty nowe sztuki Gorkija 1) **»Dziwacy«** w 4-ch aktach, 2) **»Spotkanie«** dla prenum. gazety »Kij. Wiest.« ceny zniżone. W czwartek dnia 21 benefis Niedielina 1) **»Wielki bankier«** w 2-ch cz. (3 obrazy) tłómacz. Ostrowskiego, 2) **»Wesele«** w 1 ak. Czechowa. W piątek dnia 22 października po raz 14 **»Gaudeamus«** L. Andrejewa. W próbach: **»Mazepa«** J. Słowackiego, **»Henryk Nawarski«**, **»Samson i Dalila«** tragikom. w 3 akt. Swen. Lange. Bilety na oznaczone przedstawienia nabywać można w kasie teatru.

Teatr dramatyczny

Dyrekcya **A. Kruczynina** (Teatr Bergoniera).

Dziś dnia 17 w południe po cenach zniż. **„Gaudeamus"** Leonida Andrejewa. Początek o godzinie 1-ej po południu. Wieczorem dwie wesołe komedye **1) „Koncert", 2) „Parlament kobiecy".** Początek o godzinie 8-ej wieczorem. W poniedziałek dnia 18-go wesoła komedya **»Mosty małżeńskie«** Saburowa. We wtorek dnia 19 po raz 4-ty **»Cezar i Kleopatra«**. W środę dnia 20 przedstawienie na rzecz biedn. uczni 2 gimn. męzkiego **»Wesele Kreczyńskiego«**. Dnia 21 po raz 1 **»Henryk Nawarski«**. W sobotę dnia 23-go benefis Blumental Tamarina **»Wesele Baługinej«**. W próbach: **»Żulik«** Potapenki. Bilety nabywać można w kasie teatru od godz. 10-ej r. do końca przedstawienia.

Teatr miejski

Dyrekcya S. Brykina. Dziś dnia 17 października w południe po cenach zniżonych 1) **»Traviata«**, 2) **Balet Divertissement**. Początek o godzinie 12 i pół po poł. Wieczorem po cenach zwycz. **»Rusałka«**. Początek o godzinie 7 i pół wieczor. Dnia 18 przedstaw. dorocz. na rzecz rodziny zmarłego reżysera **P. Dunajewskiego** przy udziale **S. Brykina** i całej trupy **»Eugeniusz Oniegin«** wystawione będą w całości 7 obrazów. Pierwszorzędne i drugorzędne role wykona główny personel trupy z innym zespołem w każdym obrazie. Dnia 19-go **»Tosca«**. Dnia 20 **»Camorra«**. Dnia 21-go w południe **»Życie za cesarza«**, wieczorem **»Tannhäuser«**. Bilety nabywać można.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6 — 7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

1905—1910.

(Z nastrojów rosyjskich).

—:—

Zmarł Muromcew, pierwszy prezydent Dumy Państwowej—żyje Puryszkiewicz i towarzysze.

Zamilkło wydawnictwo ks. Trubeckiego—„Moskowskij Jeżeniedielnik"—coraz głośniej rozlegają się okrzyki tryumfu z łamów „Ziemszczyny", „Nowoje Wremia", „Rossiji" i wielu innych podobnych im organów.

Już żaden kur nawet nie pieje w obozie „Związku 17 października", a o dacie tej zapomniał nietylko p. Guczkow i jego towarzysze, nietylko ci, komu to było potrzebne dla przerzucenia złotego mostu między rządem a stronnictwem. Samo wspomnienie o nim brzmi dziś jak dotkliwa ironia, jak naigrawanie się nad własnym losem, lub jałowe rzucanie grochem o mur, którego żadne najgłośniejsze nie zachwieją jerychońskie trąby.

Natomiast zapełnia się rzeczywistość innymi pierwiastkami, wzbogacającymi nasze doświadczenie, wnoszącymi do sfery pojęć moralnych i prawnych pierwiastki nowe, w życiu współczesnych narodów europejskich nieznane.

Dowiedzieliśmy się w tym okresie, że między kulturą polską a państwowością rosyjską istnieje niedająca się pogodzić sprzeczność, bo kultura polska ma cechy przedewszystkiem polityczne, a stwierdzenie tej sprzeczności rzuciło wdzięczne światło na stosunek rozumianej w ten sposób idei państwowej do kultury wogóle.

Różniczkowanie pierwiastków kulturalnych na mniej lub więcej „prawomyślne", różniczkowanie ludności na posiadających pełnię praw, nie objętych żadnym kodeksem i nie posiadających nawet tego, co stanowi podstawę wszelkiego normalnego stosunku jednostki do państwa, nie kończy się na różnicach wyznaniowych i narodowościowych. Czytelnicy nasi pamiętają treść projektowanej ustawy o mieszkańcach Królestwa, która ma zarówno ich wszystkich, jak i potomstwo do czwartego pokolenia pozbawić prawa nabywania i dzierżawienia ziemi na Rusi, a zdążyli zapewne zapomnieć o losach prawa wyznaniowego, które, jako „zbyt liberalne", ugrzęzło krzepko w kancelaryach Izby lordów rosyjskich, lecz mało kto wie o tem, jakie pierwiastki zawiera projektowane prawo o „równouprawnieniu" poddanych rosyjskich w Finlandyi. Prawo to zawiera artykuł, grożący więzieniem do 2 lat tym urzędnikom finlandzkim, którzy „rozmyślnie przeszkadzać będą poddanym rosyjskim, nie należącym do liczby obywateli finlandzkich, w korzystaniu z równych z miejscowymi obywatelami praw". Jakie formy ma przyjmować to „przeszkadzanie" w stosunku do ciążących na urzędnikach obowiązków, nie wiadomo i trudno odgadnąć, bo prawo obowiązujące przewiduje i karze wszelkie podobnego rodzaju przekroczenia, więc nowe w tym kierunku zakazy kodeksu nie są potrzebne, jeżeli zaś mają być karane wszelkie czynności urzędników, nawet zgodne z normującemi ich postępowanie normami prawnemi, to—mamy do czynienia z jakąś nową, zgoła nieznaną dotychczas zasadą prawną...

Że tak ma być naprawdę, świadczy dalszy tekst projektu, orzekający, że występki tego rodzaju rozpatrywane być mają nie przez finlandzki sąd miejscowy, lecz przez petersburski sąd okręgowy, nieznający ani ludności finlandzkiej i jej życia, ani języka świadków i stron.

Ów podział pierwiastków życia społecznego na mniej lub więcej pożądane nie zatrzymał się na innoplemieńcach wszelkich odmian. Dotknął on życia rdzennie rosyjskiego i odrazu został wcielony w życie na całej przestrzeni Rosyi.

Niezbyt dawno zamieściliśmy wiadomość o zamknięciu towarzystw obywateli i wyborców, istniejących prawie we wszystkich znaczniejszych ośrodkach kulturalnych rosyjskich.

Celem tych towarzystw było zaspokojenie potrzeb związanych z życiem samorządu miejskiego. Ustawy takich towarzystw dotychczas regestrowano wszędzie bez żadnych trudności, a że nie popełniły one żadnych czynów kodeksem karnym przewidzianych, nikt nie przeczuwał grożącego im niebezpieczeństwa. Spadło ono z tej strony, z której go się najmniej spodziewano. Chersońska komisya gubernialna odrzuciła podanie o regestracyę na tej podstawie, że „towarzystwo podobne jest zbyteczne, ponieważ cele jego są identyczne z zadaniami samorządu miejskiego." Zanim zdołano w prasie ochłonąć ze zdziwienia, uchwała ta ukazała się w protokółach posiedzeń senatu w bardzo nieznacznie zmienionej formie, a wślad za tem ukazał się okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych o zamknięciu wszystkich podobnych towarzystw. Podane w Ukazie Senatu motywy są tego rodzaju, że na podstawie ich mogą być zamknięte wszystkie w Rosyi istniejące towarzystwa, ponieważ każde z nich ma te lub owe cele, już przedtem objęte przez jakąkolwiek instytucyę rządową lub organy samorządu.

W sposób nie mniej ciekawy a prawdopodobnie bardziej zgodny z rzeczywistemi pobudkami zamknięcia, uzasadnił ten krok organ półurzędowy ministerstwa spraw wewn. osławiona „Rossija". Wbrew twierdzeniom senatu oświadcza ona, iż statut onych towarzystw nie pozostawiał nic do życzenia, niestety! skład ich osobisty był tego rodzaju, że o dalszem istnieniu tych organizacyi nie mogło być mowy. Byli to kadeci i obałamuceni przez nich dobroduszni ludzie. Nie popełniły one wprawdzie nic zdrożnego, lecz już dzięki temu, że miały kadeckie zabarwienie, istnieć dłużej nie mogły.

Takie owoce dają na glebie rosyjskiej świeżo przeszczepione z pola polityki narodowościowej ostatnich lat kilku swoiste płonki.

„W obec takich faktów i takiej filozofii, pisze „Russkaja Myśl" jakoś niezręcznie mówić o prawach obywatela i człowieka, o prawie wogóle i t. d...

„Filozofia podziału obywateli na synów i pasierbów zawiera w sobie zarodki upadku państwa. Powoduje ona głęboką masową obojętność.

„Na tym gruncie powstaje owa obojętność wobec swych losów, której Rosya najbardziej powinna się obawiać".

W takiej atmosferze rozpoczyna się sesya jesienna trzeciej Dumy Państwowej, tej Dumy, która już obdarzyła nas ziemstwem kuryalnem, a teraz ma obdarzyć nas ustawą szkolną, wyodrębnieniem Chełmszczyzny i innemi dobrodziejstwami prawodawczemi, a całemu państwu przynieść prawo o nietykalności osobistej i o stanach wyjątkowych.

Że stosunek niezależnej opinii rosyjskiej do tej instytucyi coraz więcej zbliża się do stanowiska zajętego wobec Dumy petersburskiej przez opinię naszego społeczeństwa, o tem świadczy chociażby głos najstarszego z miesięczników rosyjskich „Wiestnika Jewropy".

„Niezbyt wielkie ożywienie, pisze „Wiestnik Jewropy", wnosi do życia naszego nowa sesya Dumy Państwowej, niezbyt wielkie są pokładane w niej nadzieje. Zbyt ciężkie wspomnienia pozostały po ostatnich posiedzeniach wiosennej sesyi: owe graniczące z nieprzyzwoitością pośpiech i bezceremonialność w sprawie projektu finlandzkiego, owe bezgraniczne wymagania jednych i bezgraniczna również ustępliwość innych w sprawie ziemstw w kraju Zachodnim, nieprzeparta dążność do coraz większego przystosowywania się do życzeń władzy, zarówno wewnątrz Dumy jak i poza jej ścianami, rosnący wpływ wrogów reprezentacyi narodowej—wszystko to nie znamionuje bynajmniej w najbliższej przyszłości zażegnania tych plag, jakie trapią Rosyę, lecz raczej obawiać się każe ich spotęgowania".

I wślad za głosem „Russk. Myśli" pada ze szpalt „Wiest. Jewr." równie złowrogie ostrzeżenie, że owo milczenie, wśród którego rozlegają się tylko tryumfujące okrzyki „prawdziwych rosyan", nie świadczy bynajmniej ani o zadowoleniu kraju, ani o trwałem zwycięstwie reakcyi.

„Ile to już razy zwycięzcy chwilowi, po zwycięstwie nad upatrzonym przeciwnikiem, tak jak się obiera przeciwnika podczas manewrów—ogłaszali siebie za jedynych i bezsprzecznych panów sytuacyi właśnie wówczas, kiedy coraz bardziej chwiał się pod ich nogami grunt. Czy dużo czasu upłynęło od chwili najwyższego rozwoju wszechwładzy biurokratycznej do pośpiesznego odwrotu przed falą niespodziewaną?"

A w odpowiedzi na te padające od lat trzech ostrzeżenia, rozlega się tylko chichot Puryszkiewiczów różnego kalibru i z regularnością niczem niezamąconą sypią się nowe owoce myśli nacyonalistycznej, wyodrębnia się coraz bardziej swoista kasta uprzywilejowanych przedstawicieli wszelkiego rodzaju „prawdziwie rosyjskich" organizacyi, korzystających z całkiem realnej i niczem nieskrępowanej wolności słowa, prasy, związków i zebrań.

Jakie pierwiastki moralne dojrzewać mogą w tej atmosferze? Odpowiedź najbardziej dobitną znajdziemy na łamach tegoż „Wiestn. Jewropy":

Na sądzie składa zeznania, jeden z ekspropriatorów, który dla uratowania życia „zasypał" swych towarzyszy.

Opowiadając o pewnym wypadku w jego życiu, dodaje on:

— „Lecz było to wówczas, kiedym jeszcze był uczciwym człowiekiem...

— „A teraz któż pan jesteś, — zapytał jeden z obrońców.

— „Teraz jestem uczciwym prowokatorem, — odpowiedział ekspropriator i, jakby tłomacząc swe słowa, dodał po chwili:

— „Teraz mogę być pożyteczny tylko rządowi.."

Wśród takich rozpamiętywań spotyka społeczeństwo rosyjskie piątą rocznicę dnia 17 października 1905 roku.

Idem.

Nowe książki.

Zygmunt Wasilewski. Z życia poety romantycznego. Seweryn Goszczyński w Galicyi, nieznane pamiętniki, utwory i listy z lat 1832 — 1843. Lwów. 1910. Nakład Towarzystwa Wydawniczego.

„Spoczywa w kartach niniejszych — pisze autor — fragment pięknego żywota jednej z najtęższych postaci polskich XIX wieku, fragment nietylko osobistego życia poety i działacza; jest tam wiele krwi i ducha narodu całego. Trudno spotkać człowieka, którYby tak wiernie czas swój wyrażał, jak Goszczyński. Spędzał on w Galicyi najlepsze lata życia, lata wieku dojrzałego.

„Był to szczytowy punkt jego wzlotu, najpełniejsze objęcie całokształtu dążeń narodowych w twórczości poetyckiej i w czynie, dźwigającym społeczeństwo z upadku. W osobie jego na terenie galicyjskim ziszcza się ideał ówczesny Polski bezkorordonowej i jej pracy wewnętrznej, na długą przyszłość obliczanej, pracy demokratycznej, wszystko napozór od nowa poczynającej, a jednak historycznej, organizującej wszystkie klasy w jednodawny naród".

Z rękopiśmiennej puścizny po Goszczyńskim, która przechowuje się w Muzeum Rapperswilskiem, Wasilewski wynotował i odpowiedniemi objaśnieniami zaopatrzył: — 1) Wspomnienia Goszczyńskiego z r. 1832 — 1842, 2) Proroctwa ks. Marka, 3) Memoryał, złożony Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego, 4) Materyały dodatkowe. Stosunki prywatne, literackie i wydawnicze.

Praca Wasilewskiego rysuje podwójny profil „Poety romantycznego": — z jednej strony, jako polityka, pod cudzem nazwiskiem uprawiającego żarliwą propagandę „nauki demokratycznej", badającego ciężkiem doświadczeniem lat, przeżytych w wędrówce po dworach szlacheckich, po górach i dolinach, wschodnich i zachodnich okolicach kraju, w ucieczce przed szpiegującymi emisaryusza agentami — warunki przyjęcia się tej nauki, rozkrzewienia najobfitszego, wcielenia w życie, przygotowania powstania narodowego, które miało iść pod hasłem równoczesnej przemiany społecznego ustroju, i z drugiej strony, jako poety, nie mniejszą żarliwością przejętego dla dzieła odrodzenia literatury polskiej, przywrócenia jej znamion rasowości polskiej, nie powstrzymującego się nawet od słów namiętnej krytyki wobec takich pisarzy, jak Mickiewicz lub Fredro.

— — — — — — — — — —

B. Dyakowski: Od Karpat do Bałtyku. Zbiór opisów z geografji kraju rodzinnego. Część pierwsza „Od Beskidów do Mazowsza" ze 160 rycinami. Warszawa. 1910. Księgarnia J. Lisowskiej.

Książka, którą radzibyśmy widzieć w rękach jaknajobszerniejszego zastępu naszej młodzieży kresowej, tak zupełnie z geografią ojczystą nieobeznanej.

Na treść tej pracy, ciekawej i pożytecznej, złożyły się umiejętnie dobrane i systematycznie ułożone: — opisy, stanowiące ogólny pogląd na poszczególne krainy fizyczno-geograficzne ziem polskich; oraz wyjątki z rozmaitych autorów, mające na celu danie dokładniejszego pojęcia i niejako utrwalenie w pamięci czytelnika nietylko bardziej charakterystycznych krajobrazów, lecz i zabytków historycznych, zasługujących na szczególną uwagę, przez co pierwiastek geograficzny wiąże się tu z historycznym.

Treść książki składają: — Ogólny pogląd na ziemie polskie. O Wiśle. O przyrodzie ziem polskich. I Karpaty. 1) Beskidy zachodnie; 2) Tatry; 3) Beskid Nizki; 4) Beskid Wysoki. II Śląsk i kraina podkarpacka. III Pas wyżyn południowych. 1) Wyżyna Śląska; 2) Wyżyna Małopolska; 3) Wyżyna Czarnomorska.

— — — — — — — — — —

T. Prażmowska. „Dzieje trzech rozbiorów Polski oraz ruchu narodowego w XIX w." (Poprzedzone zarysem panowania domu Saskiego). Warszawa. Nakład Jana Fiszera. 1910.

Książka ta przeznaczona dla młodzieży. W siedemnastu rozdziałach opowiada autorka smutne dzieje Polski, poczynając od Augusta II i kończąc na rozwianych marzeniach „wiosny ludów". W pierwszym rozdziale jasno został zarysowany początek przewagi Rosyi w wewnętrznych sprawach Polski oraz obraz walki Czartoryskich z Potockimi, z której wypłynęły reformy sejmu konwokacyjnego, popartego bagnetami wojsk rosyjskich.

Panowanie Stanisława Augusta i pierwszy rozbiór Polski przedstawione zostały bardzo realnie a tak dokładnie, że czytelnik niema żadnej wątpliwości co do charakteru ówczesnego społeczeństwa. Historya Królestwa kongresowego i Powstania Listopadowego dzięki doskonałej metodzie wykładu nie przedstawia dla młodego czytelnika żadnej trudności w orjentowaniu się w tym chaosie. Zaś włączenie do tego krótkiego zarysu i emigracyi i jej udziału w czasie „wiosny ludów", przedewszystkiem w Poznańskiem i w Galicyi jest szczęśliwym pomysłem, daje bowiem młodzieży naszej całokształt dziejów ojczystych od tej chwili, gdy niepodległość państwa została zachwiana, aż do godzin odrodzenia ducha narodowego.

Rozdział XVIII opowiada o nadziejach i pracach, jakie poprzedziły powstanie styczniowe 1863 roku. W XIX rozdziale opisane zostało samo powstanie.

Książka pani Prażmowskiej należy do najlepszych podręczników, jakie literatura nasza w tym kierunku posiada.

— — — — — — — — — —

Dr Bolesław Limanowski. „Stanisław Worcell". Życiorys. Spółka nakładowa „Książka" w Krakowie. 1910 r. Z 7 rycinami.

Jest to owoc długich studyów, dokonanych z ogromnem znawstwem i głębokim a szczerym pietyzmem. Limanowski dał nam wspaniały życiorys jednego z najlepszych polaków, doskonały wizerunek jednolitego ducha, w którym wszystko było miłością kraju i narodu, który nigdy ani jedną myślą i ani jednym czynem miłości tej nie zaprzeczył.

Słynny republikanin francuski Ledru-Rollin tak Stanisława Worcella charakteryzował: — „Z rodu starożytnego i magnackiego, właściciel dóbr ogromnych, pan po kilka kroć milionowy, skoligacony z domami książęcymi, wrzucił on wszystko, dostojeństwa, godności, majątek w przepaść, w jaką droga jego ojczyzna zapadła się. Potęgą będąc starego świata, zrobił się bez wysilenia, bez rozgłosu, prostym obywatelem świata nowego".

Tak samo o nim mniemali Wiktor Hugo, Mazzini i Hercen, który go kilkakrotnie „świętym" nazywał. Zaś mówca polski stojąc nad jego grobem (rok 1857) stwierdził, że: — „Przyszły dziejopis, poświęcając rozdział epoce kilku lat ostatnich, na nagłówku jego wypisze imię Stanisława Worcella, jako najgodniejszego reprezentanta narodu polskiego; a mierząc patryotyzm po szczerości umiłowania sprawy ludu polskiego, po głębokości wiary i wytrwałości w pracach narodowych, Jego nazwie najlepszym polakiem naszego czasu".

Stanisław Worcell urodził się 26 marca 1799 r. a pochodził z możnej rodziny hrabiowskiej przybyłej do Polski za sasów. Ojciec jego, Stanisław Grzegorz hr. Worcell, marszałek szlachty wołyńskiej, był właścicielem magnackich dóbr Stepań na Wołyniu.

Wyemigrowawszy po wypadkach listopadowych zagranicę, Stanisław Worcell do kraju już nie wrócił i zmarł w Londynie w r. 1857.

Jeszcze jeden szczegół z ciekawej pracy Limanowskiego.

Autor w przedmowie tłomaczy dzieje powstania swojej książki. Kształcąc się na uniwersytecie w Moskwie, zatracił on wszelki kontakt z krajem rodzinnym i narodem, zobojętniał zupełnie dla spraw ojczystych, był zgoła obcym wszystkiemu, co wiązało się z Polską. Dopiero wydana w r. 1857 odezwa studentów rosyjskich, której autorowie powołując się na Hercena, przytaczali jego wspomnienia o Worcellu, rozdmuchała gasnącą iskrę polską w duszy Limanowskiego. Odtąd nastąpił kardynalny zwrot w jego uczuciach i myślach, a wielka postać londyńskiego tułacza, otoczoną została w jego oczach niegasnącym nimbem świętości i chwały.

Z. L'Allemand.

Jak już donicały telegramy, zmarł w Wiedniu, w 71 roku życia, znany malarz, twórca batalistycznych obrazów i portretów prof. Akademii Zygmunt L'Allemand.

Zmarły artysta był kuzynem Fryderyka L'Allemand, znanego batalisty wiedeńskiego, którego najlepsze obrazy posiada wiedeńskie muzeum. U niego też pobierał zmarły pierwsze nauki, potem przeniósł się do Akademii wiedeńskiej, gdzie był jednym z najlepszych uczniów Rubena i Karola Blaassa. Podczas wojny szlezwicko-holsztyńskiej w 1864, a potem w roku 1866 podczas kampanii włoskiej, przebywa w głównej kwaterze i robi na polu bitew studya do przyszłych swoich dzieł batalistycznych. Z tych najbardziej znane są: »Bitwa pod Custozzą«, »Główna kwatera bitwy pod Custozzą«, »Atak«, »Zwycięstwo wojsk austryackich nad turkami« z główną postacią dowódcy Józefa Koburga) i t. d.; prócz tego zmarły malował mnóstwo portretów dostojników państwa, burmistrzów, ministrów. Znany jest również z portretów cesarza austryackiego, z których kilka, w dawniejszych czasach wykonał (obecnie malarzem nadwornym jest Pochwalski).

Zygmunt L'Allemand był w najszerszem tego słowa znaczeniu realistą, który, zwłaszcza w wielkich obrazach batalistycznych, więcej dbał o wierność szczegółów umundurowania, uzbrojenia, sytuacyi terenu i t. d., niż o charakterystykę i indywidualną siłę całości wyrazu. W tym też celu badał z drobiazgowością archiwaryusza broń, mundury, zwiedzał muzea i zbrojownie, badał troskliwie miejsca historycznych walk. Jego płótna z bitew pod Kolinem, Aspern, Malplaquette i inne służyć mogą historykom, jako wierny obraz i źródło badań nad szczegółami walk, staczanych w pewnych okolicach, oddanych z wiernością fotograficzną.

Rysownikiem był bardzo dobrym, pod względem jednak barw i oświetlenia możnaby mu wiele zarzucić.

Wywiad u ks. biskupa Cieplaka.

Korespondent „Kuryera Wileńskiego" opisuje swą rozmowę, jaką miał z ks. biskupem Cieplakiem w Petersburgu.

„Kiedy rozpocząłem wizytacyę—powiedział ks. biskup — już był w mocy swej nowy cyrkularz, odbierający możność nadawania objazdom biskupim cech wyjątkowej uroczystości. Zresztą, jako oznakę serdecznego przyjęcia, gdzieniegdzie wbijano przy wjeździe kilka kołków, ubierano to kwiatami, wtykano chorągiewki. Otóż w chorągiewkach tych chcą widzieć narodowe barwy polskie, co stanowczo jest mylne. W departamencie wyznań obcych z nieufnością wysłuchano mego objaśnienia co do charakteru tych barw na chorągiewkach, zapytując, dlaczego, skoro nie są to barwy narodowe polskie, a tylko kościelne, nie umieszczano obok flag o barwach państwowych rosyjskich.

Poza tem wielkie wrażenie na miejscowych rosyjskich nacyonalistów czynił zawsze bardzo liczny i gorliwy zjazd miejscowego obywatelstwa katolickiego, które jest tu wszędzie polskie, a więc samo przez się uroczystości przybierały charakter wewnętrznie katolicki, zewnętrznie polski.

Odbijało się to na fizyognomii całego kraju. To nie mogło się podobać pewnym sferom.

Nie podobało się również, że prawosławna ludność wiejska gdzieniegdzie ujawniała względem mnie oznaki wielkiej życzliwości, a objawów tych nie mogłem, ani chciałem unikać, nie żywiąc do tego ludu, jakąkolwiek wiarę wyznaje, żadnych złych uczuć.

Wreszcie w moich przemowach, czysto religijnych, dopatrywano się często aluzyi patryotycznie polskich. Jeżeli np. mówiłem, że w razie potrzeby za wiarę nawet życie trzeba oddać w ofierze, tłómaczono to sobie, że za sprawę polską radzę nie żałować i życia. Mówiłem naogół w warunkach wyjątkowych, zawsze podniecony i wzruszony widokiem ludu, który, wbrew wszystkiemu, tak niezłomnie stoi przy swojej wierze; mówiłem, czując dokoła siebie wielką miłość i wielkie pożądanie słowa otuchy, więc naturalnie nie byłem w stanie tak liczyć się z każdem słowem, by strona przeciwna w żadnem z nich nie mogła dopatrzeć jakiejś aluzyi albo symbolu. Wobec zarzutów tej kategoryi jest się bezsilnym".

— Czy ks. biskup nie dostrzegł śladów maryawityzmu na Litwie? — zapytał korespondent.

— Nigdzie żadnych. Zjawiają się jacyś ludzie i coś propagują, ale bez żadnego skutku.

— A skład osobisty duchowieństwa w dyecezyi mińskiej czy wogóle zadowolnił ks. biskupa?

— Naogół księża stoją zupełnie na wysokości swego powołania i cieszą się należnym szacunkiem. Warunki, w jakich wypada tu pracować kapłanowi katolickiemu, wiele przyczyniły się do podniesienia i pogłębienia jego charakteru i ducha. Smutne wyjątki, jakie tak często zdarzały się lat temu 30—40, dziś w sferach duchownych tego kraju są prawie niemożliwe.

Cesarz Wilhelm w Brukseli.

Wizyta cesarza Wilhelma w Brukseli jest podobno prostym aktem kurtuazyi, niczem więcej; niemniej jednak żywo zajmują się nią koła polityczne, gdyż w świetle odwiedzin cesarskich nabiera znowu aktualności kwestya wpływów niemieckich w Belgii. Wpływy te muszą być znaczne, skoro np. tak poważny organ angielski, jak «National Review», świeżo zarzucił Belgii, że dała się zgermanizować.

Faktem jest, iż w Belgii istnieją dwa prądy: frankofilski, do którego lgną koła liberalne i socyalistyczne, jako też germanofilski, podtrzymywany przez żywioły konserwatywne, reakcyjne i flamandczyków. Te dwa prądy nieustannie ścierają się z sobą, walczą na każdym kroku i niepodobna powiedzieć, który z nich bierze górę. W Brukseli np. i Antwerpii istnieją szkoły francuskie i niemieckie, banki francuskie i niemieckie i t. d.

Odwiedziny cesarza Wilhelma przypomną żywy udział Niemiec w wystawie brukselskiej i z pewnością nie przejdą bez wrażenia. Z drugiej wszakże strony przejęci są belgijczycy wobec Francyi do głębi uczuciami podziwu i wdzięczności jeszcze od czasów rewolucyi 1830 r. Skoro więc przybędzie do Brukseli p. Fallieres, a przybyć ma niedługo, to prawdopodobnie witać go będzie królewska stolica bardzo gorąco, może goręcej, niż cesarza Wilhelma. Obecnie mają sposobność do zamanifestowania się żywioły, sprzyjające Niemcom.

W każdym razie cesarz Wilhelm, przybywając w odwiedziny do króla Alberta, składa tem samem dowód, iż pragnie, by stosunki Niemiec z Belgią, prawie zerwane za rządów Leopolda II, weszły znowu na drogę sąsiedzkiej przyjaźni.

Projekt reformy prawodawstwa monopolowego.

— *co.* —

Dnia 14 kwietnia r. b. minister finansów wniósł do Dumy projekt nabywania spirytusu na potrzeby monopolu. Chcąc jednak należycie projekt ten zrozumieć, należy się cofnąć nieco wstecz, gdyż w ten tylko sposób zrozumiemy genezę i właściwą doniosłość tego projektu.

Otóż pierwsze prawo monopolowe wydano dn. 30 czerwca 1900 r., to jest równocześnie z zaprowadzeniem samego monopolu: spirytus rozdziałowy wynosił wtedy 80%, pozostałe 20% władze monopolowe nabywały na przetargach lub w razie niezatwierdzenia ich—gospodarczo. Kontyngens określany był na podstawie następujących przepisów:

1) Część zasadnicza (norma okręgowa) wynosiła dla gorzelni w guberniach północnych, litewskich, nadbałtyckich i w Królestwie Polskiem 10,000 w.; w gub. południo-zach. małoruskich—15,000 w.; w gub. południowych 20,000 w.; w gub. czarnoziemnych, wschodnich i charkowskiej 25,000 w.

2) Kontyngens zasadniczy wyniósł 32% największego rocznego wypędu gorzelni z okresu lat 1892—95, lub średniego z okresu 1895—99, zależnie od tego, jaki wypęd był większy.

3) Określenie kontyngensu gorzelni powołanych po r. 1899 prawo pozostawiło uznaniu min. finans. za porozumieniem z min. rol.

Ponieważ prawo było zastosowane tytułem próby na lat trzy i obowiązywało tylko do r. 1904, min. fin. zwołało już w marcu 1902 r. zjazd gorzelników dla obrad nad pożądanemi zmianami w tych przepisach i zgodnie z życzeniem zjazdu zostało wydane obecnie obowiązujące prawo z dn. 21 czerwca 1903 r. Na mocy tego prawa całkowita ilość budżetowej potrzeby nabywana jest drogą rozdziału pomiędzy gorzelniami, z przetargów zaś nabywana może być tylko ilość spirytusu niedostarczona przez gorzelników lub potrzebna wskutek niespodziewanego wzrostu spożycia.

Motywy, dla których zaniechano przetargów, były następujące:

1) mali producenci są na przetargach bezsilni, wskutek czego zarabia spekulacya;

2) na ceny, osiągane na przetargu, wpływają gorzelnie drożdżowe, dla których spirytus jest tylko produktem ubocznym fabrykacyi;

3) ceny licytacyjne często nie pokrywają kosztów produkcyi, nie mogą więc być sprawdzianem prawidłowości ceny za spirytus rozdziałowy;

4) aczkolwiek zaniechanie przetargów jest niekorzystne dla skarbu, jednak należy poświęcić interesy skarbu interesom ogolnogospodarczym państwa;

5) Twierdzenie zwolenników licytacyi, że ustalenie ceny na spirytus ujemnie działa na postęp techniczny gorzelnictwa, nie wytrzymuje krytyki — przeciwnie obniżenie kosztów produkcyi leży zawsze w interesie gorzelnika.

Na podstawie tych opinii wydano w r. 1903 przepisy dotyczące dostawy spirytusu, których główne punkty są następujące:

1) Gorzelnie „stare“ działające w okresie 1892—1899 dostarczają poza normą okręgową (10—25 tys. w.) zasadniczy i dodatkowy kontyngens: zasadniczy wynosi 32% największego rocznego wypędu z lat 1892—95, lub przeciętnego z lat 1895—99, zależnie od tego, który z tych wypędów jest większy; dodatkowy kontyngens zmienny corocznie wylicza się w następujący sposób: odejmując od normalnego wypędu kontyngens zasadniczy i normę, otrzymuje się tak zw. „ogon“, czyli częściową nadprodukcyę; część tej nadprodukcyi zależnie od przewidywań departamentu (32—38%) stanowi kontyngens dodatkowy *).

2) Gorzelnie powstałe pomiędzy 1899—1903 otrzymują tylko normę okręgową i kontyngens zasadniczy, czyli 32% wypędu, jak powyżej.

3) Gorzelnie powstałe przed 1 lipca 1906 r. dostarczają ilości zawarte w pozwoleniu, lecz nie wyżej niż norma okręgowa.

4) Pozostałym gorzelniom wyznacza normę M. F. po porozumieniu z min. roln. z tem zastrzeżeniem, aby przez to nie ucierpiały „stare gorzelnie“,

Prawo to było przedmiotem ostrej krytyki komisyi budżetowej Dumy i wreszcie samej Dumy na posiedzeniu w dniu 23 maja 1908 r., która wyraziła się za wznowieniem przetargów, gdyż wskutek zniesienia ich, min. fin. pozbyło się możności sprawdzenia ceny wydziałowej, wprowadziło jakoby zastój w przemyśle, doprowadziło do sztucznej produkcyi w pewnych okręgach, niezgodnych z zapotrzebowaniem istotnem, wskutek tego zaś, min. fin. zmuszone jest przewozić spirytus na znaczne odległości, co pociąga za sobą znaczne wydatki.

Ministerstwo finansów wskutek tego zwołało parę narad, bądź to międzywydziałowych, bądź też z udziałem gorzelników i rolników. Ta ostatnia narada, jako zwołana ze specyalistów, mających przedewszystkiem na widoku interes samego przemysłu, wypowiedziała się ponownie przeciw licytacyi, a to na zasadzie tego, że licytacya bynajmniej nie służy za miarę słuszności cen, że obniżenie cen do minimum nie wpływa na rozwój przemysłu, lecz raczej go paraliżuje, gdyż kapitaliści z trudnością w takim razie decydują się na ofiarę, widząc daną gałęź przemysłu zagrożoną,—dalej, że przewóz spirytusu nie przedstawia zasadniczych trudności dla min. fin., które posiada odpowiedni po temu tabor, że zresztą ryzykownem jest zmienić warunki przemysłu rolnego, jak gorzelnictwo w chwili takiej, jak obecnie, gdy samo rolnictwo znajduje się w położeniu trudnem.

Narada międzywydziałowa w czerwcu 1909 r. wprawdzie uznała słuszność opinii, wyrażonej przez gorzelników przeciw wprowadzeniu licytacyi, lecz sama doszła do bardzo oryginalnego wniosku: rozpatrując rozwój gorzelnictwa w państwie, uderzona jest nadmiernym wzrostem jego na zachodzie, wzdłuż granicy zachodniej, od gub. nadbałtyckich do Ukrainy i Podola włącznie, natomiast w środku państwa i na wschodzie rozwój ten jest bardzo słaby; produkcya trzyma się w mierze: w pierwszych gub. wypęd wódki wzrósł o 24 do 118 proc. zależnie od gubernii, w drugich natomiast o 8 proc. najwyżej. Otóż dalszy rozwój w tym kierunku uznany został za niepożądany i w celu jakoby „zmniejszenia przewozu“ projektują zaprowadzenie na nowo licytacyi na 25 proc. dostawy, podczas gdy 75 proc. dostawiana ma być po dawnemu drogą rozdziału. Co się tyczy przewozu, to od roku 1904 do 1908 wypęd wzrósł z 70 do 90 mil. wiader, czyli o 30 proc., podczas, gdy przewóz wódki wzrósł z 23 do 80 mil. wiader, czyli o 32 proc., a więc bardzo nieznacznie. Otóż narada projektuje znieść kontyngens dodatkowy, który dochodził do 25 proc. całkowitego kontyngensu i w którym uczestniczyło 1,448 gorzelni z pośród 2,600 czynnych w całem państwie i zastąpić to dostawą przez licytacye w guberniach wschodnich, co da możność zwiększenia wypędu w tych guberniach.

Przyjęcie przy określaniu kontyngensu średniego wypada za ostatnie lata, zamiast wypędów dawniejszych, zgodnie z obowiązującem prawem, oraz pozwolenie nowym gorzelniom powstałym po 1 lipca 1903 r. na wypęd 30,000 w. min. fin. uznaje za niedopuszczalne, gdyż byłoby to pobudzaniem dalszego rozwoju gorzelni na zachodzie, co nie jest pożądanem, gdyż tam można pozwolić tylko na istnienie małych gorzelni. Wynikiem tych prądów w łonie samego ministeryum, jak również wśród kół bezpośrednio do niego zbliżonych i wpływ poważny mających, był następujący projekt, złożony Dumie w d. 14 kwietnia 1910 r.

1) 75% całkowitego zapotrzebowania za odliczeniem 2% dla gorzelni drożdżowych nabywa się drogą rozdziału, 25% drogą licytacyi, lub gospodarczą.

2) wszystkie gorzelnie powstałe przed 1 lipca 1910 r. dostarczają dotychczasową normę okręgową (w Król. Polsk. 10,000 w.).

3) brakujący pożatem do 75% potrzeby spirytus ulega rozdziałowi pomiędzy gorzelnie, stosownie do ich wypędów przy zem gorzelnie powstałe pomiędzy 1903—1910 r. uczestniczą w rozdziale dopiero po czteroletniej działalności.

4) za podstawę do określenia ilości rozdziałowego spirytusu przyjmuje się:

a) dla gorzelni czynnych od r. 1892, największy wypęd w jednem z lat 1892—95, albo też średni wypęd w okresach 1895—99 lub 1895—1902, zależnie od tego, która ilość jest większa;

b) dla gorzelni, które rozpoczęły działanie pomiędzy 1899—1910 średni ich wypęd za pierwsze 4 lata, lecz nie więcej nad podwójną normę rejonową.

5) ogólna ilość kontyngensu dla każdej gorzelni nie może przewyższać:

a) dla gorzelni z lat 1892—99 największego ich wypędu w latach 1892—1902;

b) dla gorzelni z lat 1899—1903 średniego ich wypędu w powyższym okresie, lub podwójnej normy, zależnie od tego, jaka ilość będzie większa;

c) dla gorzelni z lat 1903—1910 podwójnej normy.

6) nowopowstające gorzelnie po 1/VII 1910 r. mogą otrzymywać kontyngens nie wyższy ponad normę według uznania M. F. i M. roln., po latach zaś 4 ch uczestniczą w rozdziale na równi z poprzedniemi.

7) w Syberyi i w Zabajkalskim kraju rozdział spirytusu jest następujący:

a) każda gorzelnia dostarcza normę 5,000 w.;

b) gorzelnie gospodarcze cały swój wypęd z roku poprzedniego, resztę kontyngensu oblicza się dla gorzelni w stosunku do ich wypędów z lat dawnych.

Uwaga. Oprócz spirytusu kartoflanego i zbożowego może być dostarczany spirytus, otrzymany z powyższych materyałów z domieszką buraków cukrowych, lecz nie fabrykowany chemicznie zapomocą np. kwasu siarczanego.

Projekt ten, złożony już Dumie, wejdzie prawdopodobnie pod obrady w jesieni r. b.; przyjęcie jego zdaje się wątpliwości nie ulegać, gdyż aczkolwiek wprowadza nieznaczne oszczędności dla skarbu na przewozie spirytusu, to jednak znacznie popiera gorzelnictwo wschodnich i centralnych gubernii, zamieszkałych przez rdzennie rosyjską ludność w porównaniu z guberniami zachodniemi, zaludnionemi przez „inoplemieńców“. Z pomiędzy dezyderatów wypowiedzianych przez gorzelników, uwzględnia tylko zastosowanie buraków cukrowych do fabrykacyi, jako domieszkę.

Zamierzenia te rządu są objawem bardzo znamiennym. *) w projekcie, z którego tylko cośmy zdawali sprawę przed chwilą, up śledzono polskie gorzelnictwo wcale niedwuznacznie. Ale, jak się okazuje, zakusy wschodniej konkurencyi zmierzają o wiele dalej. Mianowicie na kilku zebraniach w Moskwie była mowa o wprowadzeniu dalszych poprawek do tego projektu, w celu zabezpieczenia się przed konkurencyą zachodnią, to jest polską. Ni mniej, ni więcej, tylko żądają:

1) aby w rejonach, gdzie niema nadprodukcyi (środek i północny-wschód) wyznaczono 100% kontyngensu, a w zachodniej części państwa 75%.

2) albo, żeby wyznaczono linię odgraniczającą zachód od wschodu, przez którą przewóz spirytusu byłby wzbroniony.

3) albo, żeby opodatkowano zachodni spirytus w taki sposób, aby nie szkodził wschodniemu.

4) wreszcie niektórzy pragną walczyć przez dalsze podniesienie taryfy od spirytusu i ponieważ 1 pud spirytusu otrzymuje się z 3 pudów zboża mniej więcej, więc też taryfa na spirytus powinna być 3 razy wyższa, niż na zboże.

Celem przytoczenia tych pogłosek jest zobrazowanie tej tendencyi, jaka panuje dla nas w łonie społeczeństwa rosyjskiego. Trudno swoją drogą przypuścić, żeby tak krańcowe propozycye weszły w życie wobec tego, że są one skierowane nietylko przeciw „spirytusowi polskiemu“, ale także przeciw budżetowi monopolowemu. I to stanowi poniekąd dla nas gwarancyę.

Tymczasem w łonie władz rosyjskiego Towarzystwa gorzelniczego, wkoło którego grupują się wszystkie zbiorowe usiłowania gorzelników, przeważa tendencya zaradzenia złemu na drodze samoobrony handlowej. Projektuje się założenie ogólnej kooperatywy dla zbytu spirytusu, któraby regulowała stosunki pomiędzy różnymi rejonami. Jednakże przedstawiciele zarówno Królestwa Polskiego, jak i Podola, Wołynia i Ukrainy muszą wytężyć swe siły, aby w tej kooperatywie otrzymać należny im kontygens. Niedopilnowanie sprawy może pociągnąć za sobą jaknajgorsze skutki, którym sami winni będziemy.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć nieco cyfr. Wprawdzie w razie przyjęcia systemu licytacyjnego, decydującą rolę odegrają koszty własne 1 wiadra spirytusu, to jednak cyfra ta, aczkolwiek bez kwestyi najważniejsza, jest jednak przedmiotem tajemnicy handlowej; otóż w braku tej cyfry, możemy przytocyć ceny spirytusu rozdziałowego w tem przypuszczeniu, że pomiędzy cenami rozdziałowemi spirytusu w różnych okręgach państwa a kosztami własnymi istnieje pewna równoległość. Ceny dotyczą 1 w. 40° spirytusu w kop. za r. 1910.

Gubernie: kaliska cena 57, kielecka 59, lubelska 50, łomżyńska 49, piotrkowska 53 — 57, radomska 52 — 59, siedlecka 53, suwalska 65, warszawska 53, grodzieńska 60, kowieńska 72, mińska 58 — 68, mohylowska 55 — 73, wileńska 61, witebska 79 — 84, kijowska 68, podolska 68 — 78, wołyńska 63, kurlandzka 62 — 71, estlandzka 62 — 69, liflandzka 65 — 75, charkowska 75 — 82, czernichowska 67, ekaterynosławska 75 — 79, niż.-nowogr. 82 — 88, orenburska 80 — 89, petersburska 93 — 105, samarska 68 — 77, saratowska 68, tulska 70 — 75, twerska 68 — 70, tambowska 69, irkucka 113 — 125, jenisejska 96 —128, zabajkalska 117—164, tobolska 97 — 127, tomska 84 — 119.

S. Plewiński.

*) W roku 1909/10 gorzelnicy pozbawieni byli dodatkowego kontyngensu, gdyż M. F. przewidywało zniżkę spożycia.

*) Wydawnictwo połączonych sekcyi gorzelniczych w Królestwie Polskiem—czerwiec 1910.

Z FINLANDYI.

—o—

× W odezwie przedwyborczej szwedomani, którzy stoją na gruncie przeciwnym ustępstwom, nawołują finlandczyków do połączenia się na gruncie przeciwdziałania uchwalonym przez Dumę i Radę prawom, a raczej bezprawiom. Jednakże odezwa ta nie znalazła sympatycznego oddźwięku w sferach młodo i starofinskich, gdzie mocne są jeszcze przesądy szowinistyczne. Blok partyjny ze szwedomanami został przez zarządy obu partyi odrzucony.

× Gazeta «Hufvudstadsbladet», pisząc o ostatnich wypadkach politycznych w Finlandyi, komunikuje, że konstytucyjny krok rządu rosyjskiego, mianowicie: rozwiązanie konfliktu za pomocą rozpuszczenia sejmu, przypisać należy angielskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, Greyowi, którego interwencya u władz rosyjskich miała charakter zupełnie prywatny. Interwencya ta, zdaniem gazety, została wywołana kategorycznem oświadczeniem rządu rosyjskiego o skasowaniu sejmu finlandzkiego.

„Ruska Września“.

W ostatnich dniach pisma ruskie w Galicyi przyniosły nieprawdopodobną wieść: nauczyciel polak zamordował dziecko ruskie za to, że nie chciało modlić się po polsku. Szczegóły, jakie podawała prasa ruska, były potworne.

Miejscem mordu miała być wieś Żulin w pow. stryjskim. Nauczyciel Bol. Greiss miał zamordować 7-letniego ucznia Michała Kochańczyka. „W biały dzień — donosiło „Nar. Słowo“ z 25 b. m. — w obecności drobnej dziatwy wszechpolski łotr zamordował biednego uczniaka, zamordował w straszny, niesłychany sposób. Bokserem roztrzaskał mu czaszkę, powalił 7-letnią dziecinę na ziemię, kopał jeszcze w dodatku jak psa i babrał swoje nogi w niewinnej krwi biednego uczniaka“. Wiadomości innych pism ruskich donosiły, że Greiss kazał Kochańczykowi odmówić „Ojcze nasz“. Chłopak oświadczył, że jest rusinem i będzie odmawiał „ruski pacierz“. To były jego ostatnie słowa, wypowiedziane w stanie przytomności umysłu. Greiss chwycił go, rzucił na ziemię, kopnął kilka razy, następnie uderzył bokserem po głowie, potem znów rzucił i kopał i deptał nieszczęsne dziecię, które już zemdlało i zalało się krwią. Dopiero wtedy kat podniósł nieszczęsne dziecię, poobcierał i nakazał mu milczeć i nie mówić nic nikomu, bo inaczej zabije je. To samo nakazał wszystkim obecnym dzieciom“. (Nar. Słowo“ z 22 b. m.). Chłopak zachorował. Przybyły lekarz d-r Czarnecki stwierdził zapalenie mózgu wskutek silnego wstrząśnienia i uderzeń. W pięć dni później dziecko zmarło.

Na tem nie koniec. Nie był to—jak donoszą pisma ruskie—wypadek sporadyczny. Nauczyciel uprawiał system katowania dzieci ruskich. Siostrę zamordowanego, Rozię, również za to, że nie chciała modlić się po polsku, rzucił na ziemię, skopał nogami, a wreszcie uderzył bokserem w okolicę oka, tak, że dziecko wskutek uderzenia ociemniało. Jeśli które dziecko ruskie nie chciało modlić się po polsku, „wieszał je za szyję na rzemień, przeciągał rzemień przez tablicę, i tak zawiesiwszy dziecko na tablicy, oblewał wodą, aby nie zemdlało, a gdy dziecko już posiniało i oczy mu wychodziły na wierzch, popuszczał rzemień i kopał dziecko, w zimie zaś kazał dzieciom godzinami klęczeć na gołych kolanach w śniegu na dworze i jak hyjena wył z radości, gdy dzieci z zimna dzwoniły zębami“. („Nar. Słowo“ z 20 b. m.).

Na doniesienie żandarmeryi miejscowej wytoczono przeciw Greissowi i jego żonie, również nauczycielce w tej wsi, znęcającej się również nad dziatwą, śledztwo sądowe i oboje zasuspendowano.

Z małemi zmianami przedstawiły tak sprawę wszystkie pisma ruskie, poświęcając wstępne artykuły tej „ruskiej Wrześni“.

— — — — — — — — — — — — — —

Fakty straszne, budzące grozę..

Okazuje się jednak, że wszystko, co podały pisma ruskie, jest wierutnem kłamstwem.

Wskutek doniesienia, wniesionego przez żandarma (rusina) przeciwko nauczycielowi polakowi Bol. Greissowi i jego żonie o pobicie dzieci, prokuratorya państwa wytoczyła dochodzenie. Wysłano komisyę sądowo-lekarską (radca sądowy rusin i lekarz rusin). Komisya ta stwierdziła, że Kochańczyk zmarł na gruźlicę. Sprawdzono dalej, że p. Greiss wogóle Kochańczyka nie bił, co zeznała sama matka „zamordowanego“ dziecka. Najpoważniejsi mieszkańcy zeznali, że nieprawdą jest, jakoby pp. Greissowie bili dzieci, a zwłaszcza za to, jakoby nie chciały modlić się po polsku, gdyż dzieci na niższych stopniach nauki, do których należał i Kochańczyk, odmawiają modlitwę nie pojedyńczo lecz chórem, zawsze po rusku, a dopiero na wyższych stopniach nauki, kolejno po polsku lub po rusku. Co się tyczy siostry „zamordowanego“, to sama ona, wobec zastępcy przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, Iłka Turka, zeznała, że nieprawdą jest, jakoby ją p. Greiss bił. Nieprawdą również jest, jakoby pp. Greissów zasuspendowano. Zawieszono ich tylko czasowo w urzędowaniu ze względu na toczące się dochodzenie. Zaznaczyć zaś trzeba, że oboje pp. Greissowie po ostatniej wizytacyi krajowego inspektora szkolnego (p. Matijowa, również rusina) otrzymali pochwałę za pilną i gorliwą pracę.

Z poważniejszych mieszkańców wsi nikt niema pp. Greissom nic do zarzucenia, przeciwnie, z całem uznaniem wyrażają się o ich pracy i taktownem i spokojnem, dalekiem od szowinizmu obchodzeniu się z dziećmi i rodzicami. Jest jednak co innego, co stwierdzają—pomimo obawy zemsty—wszyscy poważniejsi mieszkańcy.

Oto od pierwszej chwili przybycia pp. Greissów na posadę w Żulinie kilku członków gminy, którzy wraz z proboszczem ruskim chcieli mieć na tej posadzie ukraińca, podnosiło głośne gwałty, że do wsi, której większość mieszkańców stanowią rusini, dano nauczyciela polaka. Odgrażano się też, że długo tu nie będzie popasać. Pp. Greissowie przechodzili piekło. Wytaczano im skargi, które wszystkie okazały się nieprawdziwe, podburzano i jątrzono ludność przeciw nim, umieli jednak wielkim taktem i niezwykłą powściągliwością utrzymać pe-

---

25)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Uderzyło go tylko z naciskiem wymawiano nazwisko Darkowskiego.

— Czy on tu często bywa?..

— Jak jest co dzień... Albo graf u niego, albo on u grafa. Był i Popper z Kijowa, czasem Sobotowicz i Błażejko zaglądają... Ale to rzadko... A pan Darkowski, ten już zdaje się Rudniów kąsa... raportuje Wolko, który do Horskiego ma ogromne zaufanie z powodu jego fachu, rozumu i nazwiska.

To jest wielki i prawdziwy puryc!.. Do niego trzeba z głową bardzo nizko spuszczoną, ale on—i na krześle posadzi. On wie, kto on taki. I on w człowieku człowieka uszanuje.

— Gdzie mieszka pani Nareska?.. pyta Horski.

— Numer jedenasty.

— W domu?..

— Jak pani nie ma być w domu, kiedy pani na jaśnie pana czeka?.. zdziwił się Wolko...

— — — — — — — — — — — —

Wyciągnęła do niego obie dłonie.

Oczy jej zabłysły i pierś poruszała się w pierwszych chwilach zbyt może gwałtownie, rzucając fale krwi gorącej do twarzy.

— Panie Bolesławie!.. To przecie wieki, jakeśmy się nie widzieli. Ostatni raz było to przecie na balu u Czołhańskich, a więc przed trzema laty...

Pocałował ją w obie ręce, mówiąc z uśmiechem, że nie cierpiała na tem chyba zbyt mocno.

— Kto to wie?!.. rzuciła ze śmiałem, ryzykownem nieco podkreśleniem wyrazów...

I wziąwszy Horskiego za rękę, posadziła obok siebie na małej kozetce, prawie foteiu...

Czuł prawie ciepło jej ciała, zwłaszcza, że jej ramię dotykało chwilami jego ramienia, a gdy mówiła, nachylając się ku niemu, jej wonny i ciepły oddech twarz mu palił.

Bawiło go to i irytowało, a zarazem obawiał się nieco, bo w oczach Nareskiej zauważył dziwne blaski, które znał i dawniej, kiedy, jak mówiono, konduktor zachcianek pani Wandy wołał—stacya Horski, pociąg stoi niedługo...

— Zmieniłeś się pan nieco, mówiła Nareska z lekkim rumieńcem na twarzy i zaledwie wyczuwalnem drżeniem w głosie. Ale na awantaż... A zawsze ta denerwująca broda i to coś w oczach i... ustach... coś... jakiś nieokreślony szczegół, który mi i dawniej głowę zawracał.

— Szczera jestem?..

Zaśmiała się trochę wymuszenie i, zerwawszy się, podeszła do gotowalni, skąd przyniosła mały flakonik perfum. Zamiast wszakże kilku kropel, wylała na gors całą zawartość flakonu i na razie krzyknęła zlekka, potem zaśmiała się, rzucając flaszeczkę już pustą na łóżko.

Teraz usiadła na sąsiedniem krześle..

Była chwila ciszy.

Horski przyglądał się jej ciekawie i bacznie. Musiał przyznać, że w ostatnich paru latach wyprzystojniała bardzo. Rysy twarzy miała wprawdzie nie zupełnie regularne, lecz o miłych, miękkich konturach, nos zgrabny, usta małe, ładnie wykrojone, mięsiste i różowe, oczy szare, wyraziste, duże brwi i włosy koloru blond, z lekkim odcieniem popielatym, figurę zgrabną i ręce istotnie bardzo piękne. Z lekko falującą piersią i rumieńcem na śniadawej twarzy posiadała wszelkie warunki, aby być ponętną, i taką też w istocie była.

Zdrowy, piękny owoc, tchnący wolą ku temu, aby był zerwany!...

Właściwie prawdziwej kreski na reputacyi swojej nie miała, chociaż, „zdaniem świata“, lekkomyślnie się narażała na pozory rzeczy najgorszych. Swiat głosił, że pani Wanda zapalała się szybko, doprowadzała nieraz sytuacyę do ostatecznych granic napięcia i nagle, czy stygła, czy miała nad ludzki hart woli, dość, że zawsze potrafiła powstrzymać i siebie, i swoją „ofiarę“, wprawdzie na skraju, zawsze jednak jeszcze w porę.

Wielbiciel jej nazywano wigiliantami, każdy z nich bowiem miał swoją wigilię szczęścia i żaden właściwej uroczystości nie świętował.

— Jak widzę—odparł Horski zaczepkę, pani, jak i dawniej, wstępnym bojem zbiera niewolnika.

— Przedewszystkiem nigdy o nic podobnego nie walczę... Sami na lep idą... zaśmiała się nieszczerze. Pan niegdyś stanowiłeś wyjątek i ponieważ zwykle mówię to, co myślę, więc wierz pan, że były chwile, kiedy mogłeś mnie szalenie w sobie rozkochać i były inne chwile, kiedy mogłeś mnie po prostu wziąć... Ale nie chciałeś i to przeszło. Dlatego, że przeszło, więc się z tem nie kryję... Dziś widok pański sprawia mi tylko ogromną przyjemność...

— Przyjemność zobopólną!... skłonił się Horski.

— To banalne!... mogłeś pan wymyśleć frazes nieco gładszy... rozgniewała się nagle.

— Zaśniedziałem... Onpolskie zwyrodnienie galanteryi... zaśmiał się Horski.

— Której zresztą nikt od pana nie wymaga... skrzywiła się pani Wanda. Dlaczego się pan nie odświeża?...

— Owszem... odparł z powagą Horski. Czynię to zapomocą odpowiedniej lektury, czytam Kuryera...

— Ach, pan czyta Kuryera!... ironicznie podkreśliła Nareska. Nie bacząc na godność apostolską, pan wciąż jeszcze prenumeruje „Figaro warszawskie“...

— Nie uwierzy pani, jak dziwnie wyglądają wieści tamtejsze, o ile się patrzy na nie przez szkło kuryerowe po kilku latach pobytu na prowincyi. Ci opiekunowie, opiekunki, gospodarze balów, członkowie rad, te wszystkie przytuliska, szwalnie, cyrkuły ubogich, a potem bale białe, bale żółte, bale zielone, wyścigi... teatr... farsa...

Mówił swobodnie, z akcentem nieco żartobliwym.

— A jednak widzę, że panu to jeszcze wszystko interesuje... ugryzła pani Wanda...

Skłonił się z komiczną powagą...

— Przyznaję, łaskawa pani. Siła przyzwyczajenia i wspomnień mimowoli ciągnie mnie czasem do odczytywania długich list sportsmenów i sportsmenek dobroczynnych, balowych, wioślarskich i tak dalej... Coraz więcej obcych dla mnie nazwisk spotykam, coraz to nowi utytułowani lub pragnący tytułu bodaj patrona balowego zjawiają się na szpaltach Kuryera. Nie śmiej się, pani... Dla nas, byłych warszawiaków, ma to swoją specyficzną, chociaż pozbawioną głębszej wagi wartość.

— Żal mi pana!...

— A to znowu dlaczego?... zdziwił się Horski.

— Pan ma za dużo temperamentu na... Onpol. Rola powagi prowincyonalnej pana przygniata...

— Bynajmniej. Po prostu młodość, która już przeszła, ma dla nas podwójną wartość — *primo*, jak młodość, *secundo* jako rzecz, która była dobrą i nigdy już nie wróci. Scena pozostała mniej więcej ta sama, na jakiej i ja moją rolę grałem, nic więc dziwnego, że interesują mnie chwilami nowi aktorowie, dublujący to, w czem ongi przyjmowałem bezpośredni udział.

Usiadła znowu na kozetce i znowu prawie dotykała go swojem gorącem ramieniem.

— Pan się żeni?... spytała nagle.

— Prawdopodobnie...

— Co to znaczy prawdopodobnie?..

(D. c. n.).

wien spokój. Intrygi nie ustawały jednak, a wobec tego, że znalazł się kandydat ukrainiec, starający się o posady w Żulinie, lud ruski podburzono niemal do rozbestwienia. Dzieci polskie nie mogą przejść spokojnie przez drogę, grób dziecka nauczyciela kilkakrotnie znieważono i zburzono, młodzież pouczana przez rozmaitych agitatorów urządza pochody i śpiewy hajdamackie, a mieszkańcom rusinom, którzy żyją w zgodzie z polakami i nie biorą udziału w hajdamackiej „pracy" wybijają okna, zatruwają studnie i grożą jeszcze większemi prześladowaniami...

Oto tło, na którem wyrosło „morderstwo".

Zaznaczyć należy, że żandarm miejscowy, który wniósł doniesienie przeciw pp. Greissom zbierał w ten sposób swoje informacye, że zdarzały się wypadki, iż, gdy wypytywane przez niego dziecko, czy je bito w szkole, kilkakrotnie zaprzeczało temu stanowczo, wmawiał w nie, że je przecież bito, tłomacząc się, że mu nic za to się nie stanie.

Ś. p. Wawrzyniec hr. Benzelstjerna-Engeström.

W Gryżynie, pod Kościanem, w gościnie u spowinowaconej rodziny Lossowów, zgasł w 82 roku życia gorący patryota i do ostatniej chwili czynny i zasłużony członek wielkopolskiego społeczeństwa, długoletni prezes „Stelli", Wawrzyniec Engeström. Z pochodzenia szwed, tylko nazwisko i tradycye zachował swej rodziny. Z urodzenia, przekonania i owocnej pracy obywatelskiej był on polakiem, szczerze kraj swój i naród miłującym.

Wnuk hr. Wawrzyńca, posła szwedzkiego w Warszawie, a później kanclerza zjednoczonych królestw Szwecyi i Norwegii, ożenionego z Chłapowską, a osiadłego i zmarłego w Jankowicach pod Poznaniem, wziął po nim ukochanie i przywiązanie drugiej ojczyzny. Wychowany pod okiem matki w Krakowie, przeniósł się w młodych latach do stolicy Wielkopolski i tutaj odrazu czynny wziął udział w życiu społecznem.

Był długie lata sekretarzem Tow. przyjaciół nauk i na tem stanowisku zajmował się głównie zabytkami przeszłości i sztuki. Za czasów dyrekcyi Dobrowolskiego założył w foyer teatru polskiego stały salon artystyczny, a kult piękna i sztuki krzewił w licznych artykułach i rozprawach w pismach.

Główną jednakże zasługą zmarłego było kierownictwo Tow. kolonii wakacyjnych i stacyi sanitarnych w Poznaniu. Jako serdeczny przyjaciel dziatwy, najlepszy opiekun opuszczonych i chorych sierot i doskonały, niestrudzony prezes zakładu sanitarnego i wakacyjnego w Kobylnicy, pod Poznaniem, tysiącom dzieci szkolnych zapewnił wytchnienie i odpoczynek letni, a kolonię doprowadził do wzorowego stanu. Przed kilku laty poświęcono tam, wystawioną jego staraniem, kaplicę ku czci Matki Boskiej, której, jako *sodalis Marianus* i gorliwy katolik, szczególnym był wielbicielem.

Co rok organizował wysyłkę uczniów i uczenic zakładów poznańskich i gromadził potrzebne na ten cel fundusze. Umiał też zjednać dla swych szlachetnych celów licznych i możnych przyjaciół.

Dla prawego i czystego charakteru, dla uczynności jego i skromności, ogólnem cieszył się poważaniem w całem Księstwie, a powoływany do współpracownictwa, nigdy się nie usuwał lub wymawiał.

Niedawno jeszcze utwory swe literackie, studya i wiersze drukował w pismach lub wygłaszał przy obchodach i uroczystościach, na które śpieszył z dziwną u starca rzeźkością.

Dzisiaj całe społeczeństwo Wielkopolskie żegna tę sędziwą i typową postać z prawdziwym żalem i głęboko odczuwa ciężką stratę, jaką poniosło.

Nudna sprawa.

Właściciele ziemscy na Rusi przeważnie należą do dwu zupełnie różnych typów. Jedni—wolą konie arabskie, jeżdżą czwórkami grubośląskich mierzynów, noszą buty, burki sławuckie i maciejówki, a siedzą na folwarkach, którymi rządzą z pomocą ekonomów. Inni— hołdują angielszczyźnie, siedzą szerzej, na dobrach z przyległościami, gdzie mają rządców i administratorów, noszą paltoty „na wyrost" robione i żółte szerokonose amerykany, a za jedyny możliwy sposób lokomocyi uznają tylko „maszyny". Jednym przystoi miano ogorzałych szlagonów, drudzy należą do typu bladych quasipanów!... Oba te tak obce sobie typy, rodzeni zresztą bracia między sobą, a krew z krwi i kość z kości naszej, mają punkt styczny, wyrażający się niesłychanym wstrętem do rachunkowości! Prawdopodobnie jest to atawistyczne przypomnienie się przedwiecznej idyosynkrazyi do łokcia i wagi. Ale jeżeli taki pan, posiadający dobra, a w nich szereg buchalterów, tak czy inaczej, lepiej lub gorzej, rachujących jednak jego interesy, nie potrzebuje przezwyciężać wrodzonego obrzydzenia do ołówka, to mniejszy szlachcic, którego fatum zmusza do osobistego prowadzenia swoich zapisów rachunkowych, o ile nie przezwycięży swego wstrętu i swej ignorancyi pod tym względem—kończy najczęściej tem, że przestaje się zupełnie rachować, i wnet... rachować go zaczynają żydzi, ze wszelkiemi następstwami tej niemiłej sytuacyi.

Jednak, spojrzawszy głębiej, nie można znowu tego mieć bardzo za złe, albowiem nie mamy wcale odpowiednich dla pojedyńczego folwarku szematów rachunkowych. Polskie dzieła buchalteryjne, a jest ich kilkadziesiąt, pisane przez rutynowanych rachmistrzów, zdala jednak stojących od praktyki rolniczej, do dziś dnia kręcą się w błędnem kole olbrzymich foliałów, ogromnej masy kont, i proponują wyrachowywanie straty i zysków osobno dla każdego puda ziarna lub nawozu, różne amortyzacye fikcyjne *à priori* ustanowione, i inne w tym guście przestarzałe manipulacye. Zabiera to cały czas conajmniej jednego człowieka. Właściciel mniejszego folwarku, zmuszony prowadzić zapisy osobiście, nieraz ożywiony najlepszemi chęciami, próbuje zastosować jedną z tych recept w praktyce i najczęściej widzi, że nie zostaje mu już ani chwili wolnej na odpoczynek, rozrywkę, dla rodziny lub pracy społecznej. Zniechęca się też nader szybko, księgi z moleskinowemi grzbietami idą na szafę — i folwark zostaje przy jednej tradycyjnej *listopłacy*. O ile zaś przerzuci się do innego bieguna, do kalendarzy rolniczych, których tyle napłodziło się w ostatnich czasach, to po zapełnieniu całego szeregu tabelek bałamutnych i żadną myślą przewodnią nie związanych — zostaje tak samo ślepy co do stanu swego interesu, jak był poprzednio. Biura rachunkowe i objazdowi buchalterzy, zjeżdżający co miesiąc do folwarku— nie zapobiegają potrzebie wypełnienia co dnia szematów; gospodarstwo nie czeka, rolnik ciągle potrzebuje różnych informacyi, których zdobyć nie może, jeżeli co dnia nie wpisze ruchu wartości w majątku do rubryk odpowiednich.

A więc oddawna daje się odczuwać potrzeba szematów rachunkowych, przeznaczonych dla folwarków średniej miary, prowadzonych osobiście przez właściciela, resp. dzierżawcę, z pomocą jednego tylko ekonoma, bez urzędnika rachunkowego. Z samego założenia, rachunki takie nie mogą być tak dokładne i drobiazgowe, jak rachunki dóbr lub latyfundyi, utrzymujących całe etaty buchalterów i kasyerów. Rolnik, siedzący na jednym folwarku, nie ma czasu, możności a ostatecznie i potrzeby—dzielić interes na drobne cząsteczki, na różne konta uprawy roli, inwentarza, paszy, produktów zapasów, magazynu, robocizny, nawozu, „25 kur" lub „75 ryb"... On na małym obszarze ma wszystko przed oczami, i jeżeli chce prowadzić rachunki osobiście, to powinien traktować gospodarstwo tylko jako potężnie zorganizowaną samą w sobie *całość*. Tylko dochód i rozchód, zysk, lub strata *całego* interesu, ewentualnie zwiększenie si lub zmniejszenie kapitałów, zaawansowanych w przedsiębiorstwie—powinno go obchodzić. Jeżeli do tego dodamy kontrolę gotówki, stan długów, resp. należności od osób trzecich i rachunek utrzymania dworu, będą ego największym konsumentem zysków i przyczyną strat w gospodarstwach omawianego typu, a w dziale rejestrów ilościowych—spisy inwentarzy, kontrolę posiewu i robocizny, to wyczerpiemy całokształt rachunków dla rolnika średniego typu. Minimalne zapisy powinny pozwolić na dogodniejszy, bardziej format nowych wzorów rachunkowych.

Te postulaty, odczuwane oddawna przez rolników, zostały ostatecznie sformułowane przed komisyę rachunkowości rolnej humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego. Po półrocznej walce ze znaną powszechnie obojętnością i poziewaniem szerszego ogółu osób zainteresowanych, komisya doszła do przekonania, iż szematy, utworzone *a priori*—chociażby przez poważne firmy rachunkowe—nie powinny być przez Towarzystwo zalecane, dopóki nie wytrzymają próby w zastosowaniu praktycznem. I dla tego, z pewnej liczby przedstawionych wzorów—komisyę zainteresowały tylko: 1) wiadomość przesłana przez p. Wiktora Skibniewskiego z Hołozubiniec, że stosując rachunkowość swego pomysłu—on prowadzi osobiście, bez buchaltera, sześć folwarków z lasami, gorzelnią i młynem; 2) wiadomość od osób trzecich że p. Benedykt Lipkowski z Zacisza stosuje systemąt kartkowy, oddawna znany w bibliotekarstwie i segregatorach dokumentowych, lecz do tej pory, u nas przynajmniej nie stosowany w rolnictwie; i 3) nader ciekawy komplet rachunków rolnych kieszonkowych p. Juljusza Korab' Brzozowskiego z Posuchówki, zaprojektowany specyalnie do potrzeb pojedynczego folwarku, stosowany z powodzeniem w ciągu pięciu lat, następnie wydany własnym nakładem i świeżo na ubiegłej wystawie humańskiej odznaczony medalem.

Wobec tego komisya postanowiła prosić pp. Skibniewskiego, Lipkowskiego i Brzozowskiego o pozwolenie obejrzenia ich rachunków na miejscu w Hołozubińcach, Zaciszu i Posuchówce, i ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego 10 b. m. postanowienie powyższe zatwierdziło.

W ten sposób ta nudna a tak paląca sprawa zdaje się powoli zbliżać ku końcowi. Rolnicy, pracujący na pojedyńczych folwarkach będą mieli w przyszłości możność rachować się z daleko mniejszym nakładem czasu, niż robią to dziś. Zasługa w całości przypada humańsko lipowieckiemu Towarzystwu rolniczemu, w łonie którego powstała tak obywatelska myśl. **Solo basso.**

Żądania ukraińców.

«Diło ogłasza tekst dosłowny deklaracyi, złożonej im. klubu poselskiego ukraińskiego na poufnej naradzie przewodniczących stronnictw sejmowych 25 bm. a obejmującej postulaty ukraińskie w sprawie reformy wyborczej. Deklaracya ta brzmi:

«Obstając zasadniczo przy żądaniu przeprowadzenia reformy wyborczej na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i uwzględniając obecne stosunki w sejmie galicyjskim, które nie dopuszczają do innej reformy wyborczej jak tylko na podstawie kompromisu grup sejmowych—oświadczamy, że my nie sprzeciwiamy się kompromisowi, ale równocześnie stawiamy następujące prawno-polityczne zastrzeżenia:

I. Odwołując się do odpowiedzi, jaką dał klub ukraiński prezydyum sejmowego Koła Polskiego na jego uchwałę z 29 września 1909 r., żądamy, nie wchodząc na razie w inne szczegóły ustawy, przyznania ruskiemu narodowi 40 procent wszystkich mandatów do sejmu galicyjskiego.

II. Żądamy, ażeby galicyjski wydział krajowy składał się z 10 członków, a z tych 3 miałoby być rusinów, i urzędującego zastępcy marszałka ruskiej narodowości.

III. Żądamy, ażeby w ordynacyi wyborczej, względnie w statucie krajowym zastrzeżono, iż w sprawach szkolnych i ekonomicznych, a osobno także w sprawach kultury krajowej sejm galicyjski ma uchwalać w dwóch odrębnych kuryach narodowych, polskiej i ruskiej i że jedna kurya nie może drugiej przegłosować i że obu tym kuryom ma przysługiwać prawo «veto» w przedmiotach, dotyczących zmian statutu krajowego, ordynacyi wyborczej do sejmu galicyjskiego, tudzież w sprawach polityczno-narodowych.

Dopiero po przyjęciu wymienionych tu zasadniczych zastrzeżeń moglibyśmy przystąpić do ustanowienia konstrukcyi samej ordynacyi wyborczej t. j. do rozbioru zasad projektowanych w tym względzie przez polskie stronnictwa — a mianowicie w kierunkach następujących:

1. Sprzeciwiamy się zamierzonej petryfikacyi ustawy wyborczej do sejmu galicyjskiego, gdyż uważamy tę konstrukcyę, jaką teraz możnaby przeprowadzić, za przechodnią do prawdziwie demokratycznej reformy.

2. Sprzeciwiamy się mnożeniu kuryi wyborczych, ponieważ to byłoby niezgodnem z zasadami postępowej reformy wyborczej, odpowiadającej teraźniejszym prądom społecznym i narodowościowym w kraju.

3. Sprzeciwiamy się tworzeniu wielomandatowych okręgów wyborczych, ponieważ to wprowadziłoby niepewność, zamięszanie i szkodliwą agitacyę narodowościową w kraju.

4. Pragnąc ubezpieczenia naszego narodowego stanu prawnego, żądamy przyznania nam ruskich okręgów wyborczych nietylko w kuryi małej własności ziemskiej, ale także w kuryi wielkiej własności ziemskiej i w miastach.

5. Żądamy, ażeby ruskie i polskie okręgi wyborcze były równe (jednakowe).

6. Sprzeciwiamy się pluralnemu prawu głosowania, a natomiast zgadzamy się, ażeby w kuryi miast i małej posiadłości ziemskiej utworzone zostały uzupełniające klasy wyborcze, dla tych, którzy dotychczas prawa głosowania nie mieli.

«Diło» wyjaśnia w uwadze do powyższego oświadczenia, iż myślą zasadniczą wszystkich tych postulatów jest dążność do administracyjnego podziału kraju na część ruską i polską.

W rocznicę Szopenowską.

Kazanie ks. biskupa Władysława Bandurskiego podczas pontyfikalnego nabożeństwa w katedrze lwowskiej w dniu 23 października 1910 r.

«Kiedykolwiek duch zły porywał Saula: brał Dawid arfę i grał ręką Swą i ochładzał się Saul i lżej mu bywało: bo duch zły odchodził od niego».

(Z księgi I królewskiej R. 16, w 23).

Czytamy w księdze pierwszej królewskiej, że Saul, miotany zgryzotami, szarpany namiętnościami zazdrości i pychy, gniewu i zemsty, szaleństwa blizki, wołał lutnistę, żeby go uspokoił i uśmierzył gwałtowne wzruszenia jego duszy. Wtedy „Dawid brał arfę i grał ręką Swą i ochładzał się Saul i lżej mu bywało, bo duch zły odchodził od niego".

Taka jest potęga i moc muzyki, co działając na ducha, pokonywa materyę, powstrzymuje namiętności zwierzęce i w wyższe unosi sfery biedną duszę wygnańca tej ziemi.

Jakoż Dawid, zostawszy królem, ustanowił cztery tysiące Lewitów, mających wtórować muzyką służbie Bożej.

„A Dawid i wszystek Izrael grali przed Panem na wszelakich drzewach misternie uczynionych i arfach, i skrzypcach, i gęślach i cytrach". (Ks. 2 Król. R 6).

„I rzekł Dawid książętom Lewitów, aby postanowili z braci swej gracze na instrumentach muzyckich, to jest na arfach i skrzypcach, i cymbałach, aby się rozlegał na wysokości głos wesela", (z ks. I. Paralip. R. 15, w. 16).

I byli tam tacy, co „na arfach tajemnice grali", i tacy, co „na cytrach na oktawę grali zwycięzką", i tacy, co „stali przed przodkiem ku zaczynaniu pieśni", i tacy, co „na cytrze prorokowali nad wyznającymi i chwalącymi Pana".

A w Chrześcijaństwie, a w kościele muzyka wykwitła na ołtarzach wiary zbawienia. Św. Ambroży założył szkołę muzyki w Medyolanie, a św. Augustyn tak się o niej wyraża: „Głosy i tony wpływały w duszę moją, prawda wiekuista sączyła się w serce, a uczucie nabożeństwa wylewało się radości łzami, pełnemi słodyczy".

Poźniej Grzegorz Wielki, papież, r. 590 zasłynął jako twórca nowej szkoły muzyki i śpiewów, a Huckbald z Flandryi rzucił w trzysta lat potem ziarno pierwsze kontrapunktu, gdy Guido z Arezzo ujął tony w znaki pisane — w nuty. Poczęła się tedy pod błogosławieństwem nieba, ogrzana sercem rzewnem i przeczystą pobożnością wielkich mistrzów.

Muzyka jak niebianka w dzielnicy wiecznej światłości zrodzona, z miłości dla ludzi śmiertelnych, zstąpiła w smętne ziemskie doliny, niby pocieszenia anioł, ciągle przypomina, że wśród nędzy doczesnej, wśród trudów i łez, wśród krzywd i bied, i przemocy materyi, żyją i żyć będą nieśmiertelne idee.

Muzyka — jak każda sztuka, powiedział ktoś — jest wielką wędrówką ducha z materyi do Boga, przez przemiany coraz mniej zmysłowe i przez wcielenie coraz mniej cielesne. Gdy architektura, rzeźba i malarstwo w materyalnej się jeszcze rozlegają przestrzeni, muzyka już tylko w czasie swych rozmiarów szuka, a poezya nad przestrzeń i czas wywyższona... jako duch przemawia do ducha.

A z tej mowy ducha „milion tonów płynie".

«Milion tonów płynie; w tonów milionie
Każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie,
Zgadzam je, dzielę i łączę
I w tęczę, i w akordy i we strofy plączę,
Rozlewam je w dźwiękach i w błyskawic wstęgach»

W Harmonii Słowa milion tonów płynie!

Kędyś tam z głębi kurhanów naszej ziemicy, jako jęk praojców grzebanych w bólu i męce wśród walk narodu—z głębi puszcz i borów, jako rozhowor prastarych sosen i dębów, z tych pól, przeoranych w krwawym pocie i z tych lepianek osnutych nędzy kurzawą aż do szczytu najwspanialszych czynów chwały i sławy narodu, tony się snują, wiją, plączą i dzwonią.

„Milion tonów płynie"!

Od tej modlitwy matki pochylonej nad kolebką dziecięcia, od tej zadumy starca wpatrzonego w grobu tajemnice, od tych marzeń młodzieńca rwącego się do czynów i wierzącego w zwycięstwo — tony mnogie się plączą i dzwonią...

„Milion tonów płynie"!

Ziemia, niebo, pole i las, przeszłość i przyszłość, dzień, noc, świt i mrok, życie i śmierć, wszystko gra wielką pieśń, tylko trzeba umieć się wsłuchać w tę pieśń i zrozumieć mowę tych tonow, którymi życie i świat do nas przemawia.

„Wiem o każdym tonie,
Każdy ton ja dobyłem,
Zgadzam je, dzielę i łączę
I w tęczę, i w akordy i we strofy plączę".

Mówi tak wielki mistrz Adam, on, jeden z trójcy poetów, którzy w Polce porozbiorowej, w Polsce zabitej i wykreślonej z kart Europy, udowodnili światu, iż naród polski nie ginie i nie pada jak dąb ścięty, iż naród żyje i rozkwita duchem, jakkolwiek mu powiedziano i zawyrokowano głośno: Zginąłeś i żyć ci nie wolno!...

Dziwne zrządzenie Opatrzności! Wtedy, gdy wołają wrogowie nad nami: „Zginęliście" — wtedy występują mistrze słowa w poezyi, pędzla w malarstwie, i tonów w muzyce, a Polska rozkwita najwspanialszemi dziełami sztuki, czynów ducha, serca, wiary, nadziei.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński znają te tony, jakie dzwonią w wielkiej pieśni bólu narodu i oni uwieczniają uczucia narodu słowami kowanemi w muzyce poezyi. Za nimi idzie wielki mistrz pędzla — Grottger wiekopomny... On także wiedział o każdym ojczystym tonie w życiu i bólu narodu, on także „zgadzał, dzielił i łączył" w obrazy pełne jęku i grozy splatał i rzeźbił, on on w błyskawicach gromów i w liniach pełnych skargi malował tę Polskę, która żyła i istniała, chociaż ją zabijano i katowano.

„Milion tonów płynie"!

Polska grzebana jeszcze nie umiera. Poza mistrzami słów i pędzla ona jeszcze musi mieć mistrza tonów najsubtelniejszych, mistrza, który tych tonów miliony weźmie na struny lutni i wydzwoni na nich pieśń taką, jakiej jeszcze nie było. I ma Polska Szopena — ma poetę, malarza i muzyka razem w tonów szepcie sławionego tak, iż słyszeć go musi świat cywilizowany, a usłyszawszy rzec w zdumieniu: „Zaiste!... żyje Polska!...

I ma Polska Szopena — ma mistrza tonów, który stwarza dzieła wiekopomne, który jest nauczycielem i wychowawcą narodu, który balsam wlewa na rany, rozpala ogień zapału w zwątpiałych, wskrzesza sennych i prowadzi życie w wyższe sfery ducha. A w Szopenie ma Polska jakby Dawida lutnię, aby się mogła ochłodzić w ogniu utrapień i aby lżej jej bywało wśród cierpień i bólu.

I ma Polska Szopena — który na strunach maluje całą Polskę. I rymy i rytmy, uczucia i skargi, krzywdy i bóle, płonące wsi i miasta, i bój krwawy na okopach; kucie młotem w kopalniach Sybiru, szczęk kajdan i jęk dzwonów i echo potężnych suplikacyi „Święty Boże" i kolęd prześlicznych, prastarych i rzewnej piosenki: „Lulajże Jezuniu" i pieśni naszych kościelnych i wiejskich — to wszystko usłyszysz w pieśni Szopena.

I ma Polska Szopena — ma tego muzyka, który wtajemniczony w ducha narodu w śpiewie tonów chwałę Ojczyzny wydzwonił tak potężnie, jak dzwoniły ją szablice i kosy obrońców wolności, jak mówiły o niej świątyń naszych dzwonice, jak złociły ją blaskiem poezyi pieśni gminne i ludowe podania, jak o niej mówić będą jeszcze przyszłe pokolenia.

I ma Polska Szopena — a w nim ma skarb chwały, mistrza widzącego wyżej, pracownika budującego jutro.

Niech nikt nie wątpi i nie traci wiary w moc piękna w rozwoju indywidualności narodu i w wyrobieniu jego siły pod wpływem sztuk pięknych.

Wszak muzyka jak każda sztuka jest wędrówką ducha z materyi do Boga. Ona to ma swą ojcowiznę między światem ziemskim, a duchową dziedziną, ona wśród ówczesnego życia wstępuje natchnieniem w duszę śmiertelnego mistrza, budząc w nim wyższych światów widzenia.

Muzyka jest sztuką najwięcej odpowiednią duchowi chrześcijańskich narodów. Gdy wiara promieniem swoim rozświeciła tęskne, ciemne serca tajniki, wtedy przebudziły się anioły w piersiach ludzkości, anioły, co ciężkim snem przez całe te długie stulecia, przez te długie lat tysiące starej pogańskiej historyi spoczywały nieme w duszy człowieka i one się ocknęły i zaśpiewały hymny o Bogu, o wyższem pochodzeniu człowieka, o zacności jego i nieśmiertelnem życiu. Człowiek zwrócił oczy duchowe w łono własnego ducha, a wtedy materya i ciężkość i cała natura, więc i śmierć cielesna straciły moc swoją. Tak tedy z jutrznią wiary chrześcijańskiej na miejsce sztuki materyalnej, zewnętrznej, pojawiły się sztuki uduchownione, malarstwo i muzyka.

W muzyce ulotniła się przestrzeń, rozpłynęła się tchem materya, ze wszystkiej materyi zostało jedynie drganie powietrzne, niewidzialne, rozpływające się falą dźwięku.

A jak uczucia, myśli, radość i trwogi, nadzieje i tęsknoty, słowem wszystkie dzieje wewnętrzne duszy rodzą się i przepływają w czasie, tak też i tony muzyki — jej akordy i jej melodye i harmonie ulatują w czasie, do wieczności się unosząc.

W muzyce duch słyszy samego siebie, widzi siebie w chórze aniołów, czuje, jako mu wyrastają skrzydła promienne cherubinów, a te skrzydła z harmonii i tonów złożone unoszą go w niebo, na rozcież otwarte. Spadły zwłoki materyi. Poniżej — na dole, na ziemi została materya i ciężkość jej, a barwy i jej światła i cienie przygasły i umarły, jak pięknie wykłada Kremer.

Muzyka, to sztuka, która wznosi duszę tam, gdzie wieczyste przebywa Piękno, gdzie źródło nigdy i niczem niezamąconych harmonii.

A czem więcej jednostek w narodzie zdolnych odczuwać i rozumieć piękno, tem więcej jest ludzi zdolnych odwracać się od tego, co szpetne, brudne, nikczemne i podłe. Więc czem więcej w narodzie ludzi umiejących ducha wznosić nad materyę i realizm, i wyzwalać tego ducha z ciężkości zmysłów, tem łatwiej stworzyć życie owo tak zharmonizowane, iż prawdziwie wszystko w niem staje się pieśnią i fałszu w niem niema żadnego.

Pieśń i muzyka wspólnie splatają dłonie, ażeby unieść ducha nad pył i kurz.

Pieśń i muzyka wspólnie łączą archanielskie skrzydła, ażeby myśl i uczucia narodu podźwignąć nad to wszystko, co kala i poniewiera ideał boskości.

Pieśń i muzyka wspólnie rozpalają owe blaski piękna, które są dla ludzkości jako pochodnie i drogowskazy, a w dniach najcięższych prób ratunkiem się stają i chronią od rozpaczy i zwątpienia.

Dlatego, powiada Mickiewicz, że „jeśli który naród wpadnie w materyalizm, zaraz zbywa mu na motywach, przestaje tworzyć pieśni, muzyka jego ubożeje, staje się uczoną, może jeszcze być namiętną, wydawać podlejsze wzruszenia ludzkie, ale już nie tchnie zapałem czystym i twórczym".

Pieśń i muzyka od kolebki do mogiły prowadzi człowieka, maluje głąb serca narodu i odzwierciedla lepiej jego życie, niż obrazy, rzeźby i kroniki.

Takiego ma Polska pieśniarza w Szopenie.

A z nim ma one skrzydła, które unoszą tak, iż materya opada, duch rośnie, naród czuje, iż zginąć nie może, bo są w nim moce, których i najsroższych wrogów wyroki nie dosięgną.

Czy słyszysz co śpiewa w Nokturnie op. 55 n. 1?

«Za serc braci moich drżeniem
W ciszę, gdzie Bóg jeno słucha,
Melodya mego ducha
Z piersi ulata westchnieniem...
— — — — — — — — — —
Codziennie, o Panie, jak chybkie rybitwy,
Me pieśni leciały na skrzydłach modlitwy
I przed Twe Cheruby, i Chóry, i Trony
Codziennie modlących serc niosły miliony...
Lecz dzisiaj, o Boże, wieczorny mój śpiew,
Nie niesie już woni rozkosznych mych pól:
Aniołom na struny dziś kładzie on ból,
Aniołom na struny dziś kładzie on krew.
Tą pieśnią rozpaczną, tą pieśnią tułaczą
Cheruby i Chóry i Trony Twe płaczą,
I żalą się Tobie, boś Ojciec i Bóg,
Że ziemię ojczystą rozkrwawił mi wróg!...

Więc w przestwór i w dal
Z ojczystych pól
Mej pieśni dźwięk
Roznosi żal
I zwątpień ból
I braci jęk...

Krew niosę zabitych i sierot rozpacze,
I niemi przed Tobą, o Boże mój, płaczę,
I skarżę się Tobie, jak skarżą się dziatki
Cierpienia i hańby zranionej swej matki
I skarżę się Tobie ich łzami krwawemi,
Że wolność wróg zabrał z ojczystej ziemi!

I idę w żałobie
I skarżę się Tobie»...
— — — — — —
— — — — — —

(Kl Kołakowski)

I ma Polska Szopena... Słychać szmer liści sypiących się na mogiłę, śpiew ptaszyny, która na krzyżu ze skrzydeł krople rosy strąca, brzęk sierpów i granie kłosów, kładnących się w snopy, kucie kos pod Racławicami, szept więziennych skarg ulatujących przez kraty od łez pordzewiałe, skrzyp szubienic i katowanie w katorgach. Straszna, okropna muzyka męczeństwa narodu, który dlatego u stóp kata wić się musi z bólu, iż nie dał się zabić

Jak Job cierpliwy, co żalił się Panu: „Ręce Twoje uczyniły mię i utworzyły mię wszystkiego w około..

A tak mnie nagle strącasz?"

Jak Jeremiasz, wywodzący treny na gruzach Jerozolimy.

Jak Izrael, co w ziemi niewoli pieśni żałoby, skargi i jęki nucił, a pieśnią weselną nie chciał się popisywać, tak nasz Szopen często w swych utworach powtarza ową całego narodu polskiego skargę:

— A tak mnie nagle strącasz?

— Z tronu majestatu i chwały, w otchłań zwątpienia i nędzy—z wolności w niewolę—z wesela w żałobę?

A ton skargi jęczy pytaniem tajemniczego: Czemu?

Tak łzy roni i żali się w swych pieśniach, preludyach i nokturnach, tworzonych na gruzach i zwaliskach Polski — a nawet wśród weselnych tonów wplata żałośne i żałobne i smętne dźwięki — na dowód, że nigdy i nigdzie polakowi nie wolno zapominać o cierpieniach zbiorowych całego narodu — całej Polski.

„Arfa moja obróciła się w żałobę i organy moje w głos płaczących". (Job. ks. R. 30 w. 31).

A co powiedzieć o tym marszu żałobnym, co tak rzewnie i silnie do każdej przemawia duszy?

Czy nie można go porównać z dziełem Michała Anioła: „Sąd Ostateczny"?

Ideą główną tej najwyższej koncepcyi ducha ludzkiego to ów potężny hymn:

«Dzień on, dzień gniewu Pańskiego
Swiat w proch zetrze
Świadkiem tego Dawid i Sybilla!
O! jak wielki tam strach będzie!
Gdy sam Bóg na sąd zasiędzie!
I roztrząsać wszystko będzie!»

Jak z obrazu strach i trwoga, jęk i zgrzyt biją jak pioruny na widza, który patrzy na szał, obłąkanie, rozpacz głuchą, szarpanie się wściekłe potępionych, tak tu słychać jęk i ból na proch startej wielkości człowieka, którego śmiertelne szczątki prowadzą do grobu. Czy to nie żałobny śpiew nad utraconą wielkością ojczyzny?

Rozjęczały się dzwony żałobne i marsz pogrzebowy łamie duszę bólem bezgranicznym, gdzie się powtarzają słowa:

«Idę w żałobie
I skarżę się Tobie»...

Słychać już dzwony cmentarne, płacz sierot, echa zwalającej się trumny w głąb grobowej otchłani, za którą świta nadzieja przyszłego Zmartwychwstania.

Tak płaczą biedne dzieci Polski!

„Milion tonów płynie!... a w tonów milionie każdy ton ja dobyłem".

Ma Polska Szopena — więc ma pieśń, której skrzydła poniosą i wysoko i daleko, ma jasność promienną ducha sztuki wiecznotrwałej, która od zwątpień uchroni, ma skarb, z którego czerpie i czerpać będzie na rozdawnictwo wokoło.

Czci dziś Polska i świat cały pamięć Szopena i w rozpamiętywaniu o darach tego geniusza wobec narodu, musi uczynić rachunek z sobą, jako jej dziś należy szafować darami wielkich Synów.

Wielkich Synów w narodzie trzeba czcić miłowaniem cwem, które się nie objawia w czczej frazeologii, ale wnika w życie prawdziwie narodowe i staje się pracą wyszlachetniającą tak jednostki jak ogół.

Muzykę taką, jaką nam dał Szopen, trzeba umieć zrozumieć, trzeba umieć uczynić ją zrozumiałą, a u młodego pokolenia budzić zamiłowanie do szanowania polskiej rodzimej muzyki, w której rozśpiewana cała dusza narodu.

Wielki twórca harmonii skarżył się w jednym ze swych listów, że „świat teraz nie po boku idzie", że brak tej harmonii i cnót i dobra, którego Bóg od ludzi wymaga.

Czy dużo nam zależy na tem, by na świecie szło wszystko po bosku? Jak ta myśl nam potrzebną wtedy, gdy patrzym na zbrodnie i występki, mnożące się na ziemi!

Harmonia poezyi słów i harmonia tonów muzyki musi iść w parze z harmonią naszych czynów...

„Milion tonów płynie!" Lecz wieleż dysonansu i fałszywych brzmień wśród tego, co życie przynosi!...

Wieleż fałszywych tonów i dźwięków! Jak mało harmonii w społeczeństwie, w narodzie, po miastach i wioskach, po domach i rodzinach naszych!

Potrzeba nam harmonii życia z zasadami wiary i etyki chrześcijańskiej, harmonii życia z pracą dla dobra bliźnich, życia z miłością Boga i Narodu.

Potrzeba harmonii wśród warstw i klas społecznych, potrzeba harmonii w całym narodzie—w całej Polsce!

Harmonia czynów wzniosłych a szlachetnych może przynieść pokój i błogosławieństwo w narodzie i kościele.

* * *

A jaki finał — a jaki ostatni u Szopena akord?

Słuchajmy, co pisze ks. Jełowicki:

„Podałem Szopenowi Pana Jezusa Ukrzyżowanego, składając go w milczeniu na jego dwie ręce.

„I z oczu obu trysnęły mu łzy.

„Czy wierzysz?— zapytałem. Odpowiedział: wierzę.

„Jak cię matka nauczyła? — Odpowiedział: Jak mię nauczyła matka.

„I wpatrując się w Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w potoku łez swoich odbył spowiedź świętą i tuż przyjął Wijatyk i Ostatnie Pomazanie, o które sam prosił...

„I od tej chwili, przemieniony łaską Bożą, owszem samym Bogiem, stał się jakoby innym człowiekiem, rzekłbym, że już świętym.

„Tegoż dnia poczęło się konanie Szopena, które trwało dni i nocy cztery. Cierpliwość, zdanie się na Boga, a często i rozradowanie, towarzyszyły mu, aż do ostatniego tchnienia. W pośród najżywszych boleści wypowiadał szczęście swoje i dziękował Bogu i aż wykrzykiwał miłość swą ku Niemu i żądzę połączenia się z Nim co prędzej. I opowiadał swe szczęście przyjaciołom, co żegnać go przychodzili, a i w pobocznych izbach czuwali. Już tchu mu nie stawało, już się zdawało, że kona, już jęk nawet był umilkł, przytomność odbiegła.

„Strwożyli się wszyscy i tłumem się do pokoju jego byli nacisnęli, czekając z biciem serca już ostatniej chwili.

„Wtem Szopen, otworzywszy oczy i ten tłum ujrzawszy, zapytał: Co oni tu robią? Czemu się nie modlą?

„I padli wszyscy ze mną na kolana i odmówiłem „Litanię do WWŚwiętych, na którą i protestanci mi odpowiadali.

„I tulił się do mnie, jak zwykło dziecię, czasu niebezpiecznego, tulić się do matki. I co chwila wołał:

„Jezus, Marya! i całował krzyż z zachwytem wiary i nadziei i wielkiej miłości. Niekiedy przemawiał do obecnych z największą tkliwością, mówiąc: „Kocham Boga i kocham ludzi!... Dobrze mi, że tak umieram... Siostro moja kochana, nie płacz!... Nie płaczcie, przyjaciele moi. Jam szczęśliwy! Czuję, że umieram. Módlcie się za mną! — Do widzenia w niebie!

„To znowu do lekarzy, usiłujących przytrzymać w nim życie, powiadał; „Puśćcie mię, niech umrę! Już mi Bóg przebaczył, już mię woła do siebie! Puśćcie mię, chcę umrzeć!" — I znowu. „O piękna ż to umiejętność, przedłużać cierpienia.

„Gdybyż jeszcze na co dobrego, na jaką ofiarę!

„I znowu: Zadajecie mi na próżno cierpienia srogie. Możeście się pomylili. Ale Bóg się nie pomylił. On mię oczyszcza. O jakże Bóg dobry, że mię na tym świecie karze! O jakże Bóg dobry!

„W końcu, On, co zawsze był wykwintnym w mowie, chcąc mi wyrazić całą wdzięczność swoją, a oraz i nieszczęście tych, co bez Sakramentów umierają, nie wahał się powiedzieć: „Bez Ciebie mój drogi, byłbym zeszedł z tego świata jak nierozumne zwierzę"...

„W samem skonaniu jeszcze raz powtórzył najsłodsze imiona Jezus, Marya, Józef, przycisnął krzyż do ust i do serca swego, i ostatniem tchnieniem wymówił te słowa: „Jestem już u źródła szczęścia!..."

(Z listów x. Aleksandra Jełowickiego do p. Ksawery Grocholskiej.)

Taki ostatni akord, najsilniejszy i najgłośniejszy, bo wyżyn niebieskich sięgający!

„Kocham Boga i ludzi!

„Jaki Bóg dobry!

„Jezus, Marya i Józef!

„Jestem już u źródła szczęścia!

Oto najwyższa i najśliczniejsza harmonia duszy z wiecznością!

Daj nam wszystkim, Boże, na progu wieczności taki silny wydobyć akord!

Widziałem piękny obraz Strudwicka, „Na wałach Bożego domu", przedstawiający przedsionek nieba, do którego wśród dźwięku dzwonów i chórów anielskich i grania arf wchodzi wyzwolony z kajdan ciała uroczy młodzian.

Aniołów hufce witają przybysza, a jeden z nich jakby mówił ze współczuciem:

— Szukałeś piękna i harmonii na ziemi! A ileż razy pękały Ci struny na twej arfie — ile razy fałszywego dobywałeś tonu!...

Chodź tu, gdzie wieczne piękno niezmierne, gdzie harmonia niczem nie zamącona, gdzie niema fałszu ni obłudy, ni łez ni westchnień, gdzie dobro i szczęcie na wieki.

Ostatni na ziemi, szczęśliwie po bożemu dobyty akord wprowadza duszę w krainę Wiecznej Harmonii, gdzie nieustanne brzmi Hosanna, Alleluja i Te Deum!

Demonstracyjny strajk we Lwowie.

—o:o—

Na piątek bezimienny komitet zapowiedział strajk demonstracyjny na uniwersytecie i politechnice we Lwowie i akademii rolniczej w Dublanach. Powodem strajku było nietaktowne postępowanie policyi krakowskiej, która aresztowała 2 studentów wszechnicy Jagiellońskiej. Sprawa uwolnienia aresztowanych jest o tyle na dobrej stopie, że krakowska izba radna zdecydowała się wypuścić zaaresztowanych za kaucyą po 500 kor. za każdego.

Nieracyonalność tego sposobu obrony słusznej sprawy zkwalifikowała najlepiej sama młodzież, która wydała następującą odezwę, podpisaną przez przewodniczących Czytelni akademickiej Bratniej pomocy sł. wszechnicy, Wzajemnej pomocy słuch. politechniki, Biblioteki słuch. prawa i koła medyków.

„Koledzy i koleżank!

„Strajk ogłoszony przez bezimienny i nieodpowiedzialny komitet, uważamy za gwałcenie swobody uczenia się w wyższych zakładach naukowych, zwłaszcza, że nie pozostaje w żadnym stosunku do przyczyny, która go rzekomo wywołać miała.

„Wzywamy kolegów, aby nie przerywali swej pracy naukowej".

Komitetowi strajkowemu udało się jednak przeprowadzić strajk tylko na politechnice i to przy użyciu siły.

Mianowicie od wczesnego ranka w piątek młodzież „postępowa" przy pomocy młodzieży „innych narodowości" zajęła wejścia do sal wykładowych i nie wpuszczała nikogo do środka, a opornych siłą z sal wyrzucała. Przyszło tam nawet z tego powodu do słownych utarczek a nawet bójek, w rezultacie jednak udało się młodzieży postępowej udaremnić wykłady.

O wiele kulturalniej młodzież postępowa zachowała się na uniwersytecie. Tu nie używano siły, młodzież strajkująca ustawiła się przed wejściem do gmachu i rozdając odezwy, starała się nakłonić śpieszą ą tłumnie na wykłady młodzież do strajku. Przedstawienia jednak na nic się nie przydały i wykłady odbywały się w największym spokoju, a nawet przy większej frekwencyi, niż zwykle. Tu młodzież zachowywała się zupełnie spokojnie, zapewne dlatego, że „strajkujący" byli w olbrzymiej mniejszości.

Na wydziale lekarskim uniwersytetu, Akademii weterynaryi i w szkole leśnictwa odbywały się wykłady bez przeszkody.

Natomiast w Akademii rolniczej w Dublanach młodzież nie zjawiła się na wykładach. Przed rozpoczęciem wykładów zjawiła się u dyrektora Akademii d-ra Pomorskiego deputacya młodzieży i oświadczyła mu, że dla solidarności z lwowską młodzieżą akademicką wstrzyma się dziś od wykładów. Spokoju nie zakłócono.

Jubileusz kolonii niemieckich.

—o—

Gazeta «Podolje» przytacza szczegóły obchodu przez kolonie niemieckie na południu Rosyi stulecia ich istnienia.

Uroczystości skoncentrowały się we wsi Landau, gdzie zebrały się delegacye od innych kolonii — od czternastu gmin, z ludnością około 30.000 głów. Na jubileuszu obecne było duchowieństwo luterańskie i katolickie, przedstawiciele administracyi i okręgu naukowego, kilku członków Dumy oraz Rady Państwa, przedstawiciele rosyjskiej i niemieckiej prasy i ziemstwa. W przeciągu 100 lat ludność kolonii powiększyła się o 10 razy. Kolonie mają urządzenia lepsze, niż najlepiej zagospodarowane miasta gubernialne. Zdawna istnieje tam ogólne nauczanie, są progimnazya, szkoły realne. Sprawa sanitarna postawiona jest bardzo dobrze. W koloniach nie było ani jednego wypadku zasłabnięcia cholerycznego.

Duże wrażenie wywołało otrzymanie gratulacyi od miast niemieckich, noszących te same, co kolonie nazwy. W uroczystym obiedzie brało udział z górą 600 osób.

Pierwszą przemowę wygłosił członek Dumy p. L. Lütz, który powiedział:

«Nazywają nas przodniemi strażami Niemiec, uważają nas za zdolnych do zdrady Rosyi... Stojąc blizko do życia politycznego przeżywanego momentu, wiem, w jakim celu stwarza się ten ruch. Jak jeden mąż protestujemy przeciwko temu. Pełni wdzięczności dla Rosyi, która nas przygarnęła, wołamy: «My nie możemy być zdrajcami! Prędzej zginą kolonie, niż zgaśnie wierność nasza dla państwa rosyjskiego».

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Ołyka na Wołyniu.** Zbliża się rok, jak zaczęliśmy pracować nad utworzeniem towarzystwa spożywczego było to trudno, szło źle w początkach, ale obecnie jesteśmy już na dobrej drodze; sklep funkcyonuje świetnie, obroty ogromne zakupuje w nim produkty cała okolica. Wkrótce będziemy obrachowywać nasze kapitały. W Ołyce zaczął się potrochu jakiś ruch. Utworzone zostało towarzystwo przeciwpożarowe i ołycka inteligencya zamierza zorganizować T-wo miłośników sztuki.

Godnym naśladowania jest fakt, że książę F. Radziwiłł, wysiedliwszy kolonistów kolonii Bolesławki, dał im za ziemię od nich odebraną lepsze grunta w samej Ołyce, za co koloniści są wdzięczni.

W parafii ołyckiej także są zmiany, bo obecnie zamieszkał na stałe w swej rezydencyi jako proboszcz, prałat kapituły łucko-żytomierskiej, ks. Antoni Bajewski, wikaryuszem zaś jest ks. Jan Szymkiewicz. Ks. Małecki zaś dnia 4 października opuścił zupełnie Ołykę, udając się na swe probostwo do Czeczelnika na Podolu.

Dominik Rudkowski.

— **Do pp. hodowców.** PP. J. Bohuszewicz (Rady, gub. Kowieńska pocz. i telegraf Krakinowo) i St. Wroczyński (Kordelówka gub. podol. p. Kalinówka, tel Hałowce) jadą około Nowego Roku do Anglii wraz z niżej podpisanym po ogiery „Clydesdale". Ktoby życzył sobie nabyć ogiera tej rasy, raczy porozumieć się z wyżej wymienionymi hodowcami. W Hlernej, p. Lubar-Wołyń.

A. Wilkoński.

— **T wo producentów buraków.** Z Humania donoszą: D. 10 b. m. o godz. 4 po poł. w sali humańsko-lipowieckiego T-wa roln. odbyło się pod przewodnictwem tymczasowego prezesa, p. Aleksandra Sawostjanowa, pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego Związku producentów nasion buraków cukrowych, na którem zadecydowano, ze względu na ważność sprawy, rozesłać kopię projektowanej przez d-ra Mrozińskiego ustawy członkom komitetu dla osobistego przejrzenia — poczem komitet ponownie w dniu 14 listopada zbierze się dla dalszej narady i ostatecznego zredagowania ustawy.

LISTY DO REDAKCYI.

W sprawie sprzedaży Majkowa otrzymujemy w dalszym ciągu pismo następujące:

Szanowna Redakcyo!

Wobec przedłużającej się polemiki w sprawie sprzedaży Majkowa, proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w jednym z najbliższych numerów poczytnego pisma następujących słów kilku:

Sprzedałem moją część Majkowa włościanom tejże wsi, to fakt. Nie chciałem, po zasięgnięciu odpowiednich informacyi, oddawać tego kawałka ziemi w ręce spekulantów, to drugi fakt. Dzierżawca Majkowa, pan Zygmunt Waśkowski ma najwyraźniej powiedziane w kontrakcie dzierżawnym, że w razie sprzedaży Majkowa obowiązany jest usunąć się, po otrzymaniu odpowiedniego, kontraktem ustalonego odstępnego. — To trzeci fakt.

Wobec tego oświadczam, że w dalszą polemikę, jako bezprzedmiotową i powstałą z pobudek natury osobistej, wdawać się nie będę i żałuję, żem na czynione mi przez pana Z. W. niesłuszne zarzuty wogóle reagował.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Mieczysław hr. Poniński.

Sapożyn, w październiku.

Szanowny panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę pomieścić w swem poczytnem piśmie wyjątek z wyroku sądu honorowego między mną a W. Orestem Strzemboszem.

„—Wysłuchawszy detalicznych wyjaśnień stron i zaproszonych świadków, orzekamy jednogłośnie: Że wyrażając p. J. Osińskiemu zupełne uznanie nasze za podjęte przez niego bezinteresowne zajęcie się sprawą uregulowania interesów wielce zaplątanych, podjęte dla obrony korzyści ludzi mu obcych i w celu względnego zabezpieczenia losu małoletnich..., jako też zwrócenia chociaż w części kapitałów, zatraconych przez kredytorów na interesa majątku...

Współczując w zupełności p. O. Strzemboszowi i uznając, iż został pokrzywdzonym przez trzecie osoby, wskutek czego postradał prawie cały swój majątek, zaznaczamy, iż pan Osiński nie brał w tem żadnego udziału i pretensye do niego z powodu tego wynikające są nieuzasadnione.

Superarbiter: Tomasz Michałowski, arbitrzy: M. Baraniecki, U. Brodnicki, K. Krasowski, S. Kwinto, H. Staniszewski, W. Skibniewski.

Z poważaniem **Jan Osiński.**

Szanowna Redakcyo!

Z okazyi obchodu 40-lecia pożytecznej i zasłużonej pracy pana Stanisława Szostkiewicza, dyrekcya Warszawskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia pozostawiła do jego wyłącznego rozporządzenia kwotę 100 rubli (sto rubli). Pan Szostkiewicz uznał za najwłaściwsze przeznaczyć je na wpisy dla niezamożnej polskiej młodzieży szkolnej i wręczył mi w tej myśli pieniądze.

Przesyłając takowe Szanownej Redakcyi czuję się w obowiązku zaznaczyć za tą ofiarę wdzięczność i uznanie dla pana Szostkiewicza.

Józefat Andrzejowski.

Wybory do rady miejskiej.

Wybory do kijowskiej rady miejskiej odbędą się w gmachu ratusza. Wybory będą się odbywały na cyrkułowych zebraniach wyborczych w następujących terminach: cyrkuł peczerski dnia 16 listopada, starokijowski — 17 listopada, łukjanowiecki — 19 listopada, płoski — 22 listopada, padolski — 23 listopada, łybedzki—27 listopada, pałacowy — 29 listopada, bulwarowy — 30 listopada. Sołomenka dn. 2 grudnia.

Listy wyborcze m. Kijowa są wywieszone w ratuszu, gdzie można je oglądać codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10-ej rano do 3 ej.

Poniżej przytaczamy wyciągi z miejskiej ordynacyi wyborczej, wyjaśniające procedurę przedwyborczą w tych wypadkach, kiedy właściciele cenzusu posiadają pośrednie prawo wyborcze.

Wybory przez pełnomocników.

Osoby, posiadające prawo wyborcze do rady miejskiej i nie będące pod opieką, ale **liczące mniej niż 25 lat życia oraz kobiety** wybierają nie osobiście, lecz przez pełnomocników, którym musi być wydane specyalne pełnomocnictwo.

Za osoby, będące pod opieką, wybierają ich opiekunowie. Kobiety mogą dawać pełnomocnictwo do udziału w wyborach tylko swym: **ojcom, mężom, synom, zięciom, wnukom, rodzonym braciom lub siostrzeńcom.**

Uwaga Za „synów" uważane są dzieci rodzone i adoptowane, za „zięciów" mężowie córek oraz sióstr mocodawczyń.

Gdy nieruchomość jest wspólną i nierozdzieloną własnością ojców i synów, synowie mogą brać udział w wyborach zamiast ojców — na mocy wydanego przez tych ostatnich pełnomocnictwa. Pełnomocnictwo takie może być wydane tylko jednemu z synów.

Opiekunowie niepełnoletnich zastępują tych ostatnich w wyborach tylko w takim razie, gdy odpowiadają wszystkim warunkom, wymaganym dla osobistego udziału w wyborach.

Pełnomocnikami osób płci męskiej pełnoletnich, ale nie liczących jeszcze 25 lat życia, mogą być również tylko osoby odpowiadające wyżej wskazanym warunkom. Pełnomocnicy kobiet, opiekunowie i niewydzieleni ze wspólności majątkowej synowie mogą nie posiadać wymaganego dla udziału w wyborach cenzusu majątkowego, powinni jednak posiadać wszystkie inne kwalifikacye wyborcze.

Pełnomocnikami i przedstawicielami na wyborach miejskich nie mogą być: a) obcy poddani, b) żydzi, c) kobiety, d) nie mający 25 lat, e) osoby, znajdujące się pod opieką, oraz osoby, pozbawione prawa wyborczego ze względu na stanowisko służbowe, na mocy wyroków sądowych, oraz zalegający w opłacaniu podatków miejskich (za r. 1909).

Treść i forma pełnomocnictw.

W plenipotencyach powinny być wskazane — osoba, na imię której wydane jest pełnomocnictwo, zebranie wyborcze (art. 34), w którem wybiera pełnomocnik, oprócz tego pełnomocnictwo ma zawierać podpis mocodawcy. Pełnomocnictwo powinno być zaświadczone przez zwierzchników mocodawców, policyę, sędziego pokoju lub miejskiego, albo rejenta.

Obowiązująca forma plenipotencyi nie jest ustanowioną i może być dowolną, byleby zawierała dane, wskazane powyżej. Dla uniknięcia jednak nieporozumień należy — wymieniając nazwisko pełnomocnika, wskazać i stopień pokrewieństwa, poświadczając podpis, poświadczyć jednocześnie i fakt pokrewieństwa.

Substytucye w pełnomocnictwie nie są dozwolone.

Udział w wyborach Towarzystw i Spółek.

Jeżeli nieruchomość jest wspólną, niepodzieloną własnością kilku osób jednocześnie — prawo głosu przy wyborach radnych miejskich posiada jeden z właścicieli za zgodą wszystkich innych.

Instytucye, towarzystwa i spółki, posiadające prawo wyborcze, biorą w wyborach udział przez swych przedstawicieli.

Przedstawiciele instytucyi dobroczynnych i naukowych wyznaczani są przez zarządy tychże, a za przedstawicieli towarzystw i spółek handlowo-przemysłowych uważani są w siedzibie zarządu jeden z członków jego, upoważniony przez resztę — i w innych miejscowościach — posiadający pełnomocnictwo miejscowi agenci instytucyi. Wyznaczeni przedstawiciele mogą nie posiadać wymaganego cenzusu majątkowego, lecz winni odpowiadać wszystkim innym warunkom, niezbędnym dla osobistego uczestnictwa w wyborach.

Na wyborach miejskich nikt nie może mieć więcej niż dwa głosy: jeden na mocy prawa osobistego, drugi na zasadzie przedstawicielstwa, lub pełnomocnictwa.

Stwierdzanie tożsamości.

Wybór sposobu sprawdzenia tożsamości wyborców pozostawiony jest prezesowi zebrania wyborczego lub cyrkułu.

Korzystający z prawa udziału w wyborach z upoważnienia innych osób lub instytucyi, lub jako ich prawni zastępcy, obowiązani są złożyć prezesowi: pełnomocnicy — urzędowe pełnomocnictwa, opiekunowie — dokumenty, zatwierdzające ich na tem stanowisku, przedstawiciele instytucyi rządowych, dobroczynnych i naukowych — mandat delegujących ich urzędów lub zarządów, przedstawiciele zaś towarzystw i spółek handlowo-przemysłowych—świadectwa zarządów instytucyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Wiktora M.

Jutro 18 (31) Łukasza Ewang.

Wschód słońca godz. 6 **m.** 41.

Zachód słońca godz. 4 **m.** 44.

Długość dnia godz. 10 **m.** 03.

— **Stały teatr polski.** Wczoraj w godzinach południowych odbyła się generalna próba ze świetnej trzyaktowej komedyi G. Zapolskiej p. t. „Skiz". Jak nam komunikują z za kulis teatru, widowisko zapowiada się ze wszech miar interesująco. Dyrekcya nie szczędziła znacznych nakładów pieniężnych, aby pięknej swojskiej sztuce dać odpowiednią oprawę i sprawiła w tym celu nowe dekoracye oraz stylowe meble i rekwizyta. Obsadę „Skiza" stanowią p. p. Dobrzańska, Kraśnicka, Nowacki, Dybizbański, Jabłoński i Bielecki.

W najbliższy czwartek urządzone będzie przedstawienie popołudniowe po cenach najniższych (dorośli od 40 do 80 kop., ucząca się młodzież od 15 do 40 kop.) wystawioną zostanie komedya E. Rostanda— „Romantyczni."

— **Z Koła kobiet.** Sekcya pedagogiczna Koła kobiet projektuje urządzić specyalnie dla młodzieży drugi obchód Konopnickiej (pierwszy jak już donosiliśmy urządza Koło dziennikarzy i literatów).

— **Ustąpienie.** Dowiadujemy się, że Michał hr. Tyszkiewicz z powodu choroby ustępuje ze stanowiska prezesa komitetu restauracyi kościoła berdyczowskiego i zrzeka się krzesła prezydyalnego w T-wie przyjaciół pokoju.

— **Koncert i zabawa taneczna.** W chwili gdy piszemy te słowa, o g. 3 ej w nocy, zabawa, urządzona w klubie „Ogniwo" na rzecz wydziału letnisk, odbywa się hucznie i żwawo. Publiczność wypełniła salę po brzegi. Koncert, który poprzedził zabawę taneczną również cieszył się powodzeniem.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr. 42 tygodnika „Lud Boży" z dwoma dodatkami: 1) „Nasza Wieś" i 2) „Gazetka dla Dzieci" i zawiera: 1) W piwnicznej izbie, wiersz Maryi Konopnickiej. 2) Rzadka Uroczystość (c. d.). Jeszcze o zbrodni w Częstochowie. 4) Wiadomości polityczne. 5) Wiadomości kościelne. 6) Z tygodnia. 7) Wiadomości krajowe. 8) Kronika miastowa. 9) Telegramy.

„Nasza Wieś" zawiera: 1) Piosenka, wiersz Ludwiki Z. Uprawa nieużytku, 3) Gawędy Starego Macieja.

W „Gazetce dla Dzieci" zamieszczono: 1) O całej ziemi (dok.) wiersz Meliny, 2) Babie Lato (dok.) 2) każdy klombu swego strzeże i 7) Czyja wina?

— **Vernisage.** W dniu dzisiejszym odbędzie się otwarcie (*vernisage*) wystawy dzieł sztuki (malarstwo, rzeźba i sztychy) p. Rafaela Schwarca. Wystawa mieści się w muzeum miejskiem.

— **W sprawie komory celnej.** Wicedyrektor departamentu celnego p. Grünweld zapytał prezydenta miasta, w jakim stanie znajduje się obecnie sprawa budowy w Kijowie komory celnej. Prezydent miasta odpowiedział, że rada miejska uchwaliła wyznaczyć licytacyę na roboty przy budowie głównego gmachu komory, odnoga zaś kolejowa, łącząca komorę ze stacyą kolei oraz składy i magazyny będą urządzone później. Wszystkich zaś szczegółowych informacyi ma udzielić departamentowi celnemu radny p. Baszyn, wydelegowany w tym celu do Petersburga.

— **Zatwierdzenie przepisów.** Zostały zatwierdzone przez gubernatora przepisy obowiązujące w sprawie eksploatacyi i utrzymania kanalizacyi w części, w której zarządowi miejskiemu przysługuje prawo zamknięcia dopływu do kolektora w posesyach, gdzie urządzenia kanalizacyjne będą nieprawidłowo skonstruowane.

— **W sprawie pożyczek.** Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta składać corocznie 1 października informacye o miejskich pożyczkach obligacyjnych zrealizowanych, jakoteż nowych, zatwierdzonych przez rząd.

— **W sprawie epidemii.** Naczelnik kraju zwrócił uwagę na stały rozwój epidemii dyfterytu i szkarlatyny i wystosował do prezydenta miasta zapytanie, jakie środki zaradcze przeciw tym chorobom zostały zastosowane przez kijowski zarząd miejski.

— **Alarm.** Onegdaj miejska straż ogniowa została sygnałami zawiadomiona o pożarze w teatrze miejskim. Po przybyciu jednak na miejsce okazało się, że alarm był fałszywy, po zbadaniu zaś sprawy stwierdzono, iż robotnicy, pracujący przy przeprowadzaniu, telefonu wypadkowo połączyli druty sygnalizacyi elektrycznej, urządzonej w teatrze miejskim. Dla uniknięcia podobnych zajść zarząd miejski postanowił druty od sygnalizacyi teatralnej przeprowadzić pod ziemią.

— **Zmiana lokalu wyborów.** Zarząd miejski uchwalił wczoraj urządzić wybory miejskie nie w gmachu biblioteki publicznej, lecz w ratuszu. Zmiana uchwały nastąpiła na skutek żądań radnych, którzy wskazali, że daleko będzie wygodniej i dla publiczności i dla zarządu miejskiego, aby wybory odbywały się w zwykłym lokalu.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W pracowni sukien Badinej (Fundukiejowska Nr. 16) otruła się solą cukrową 16 letnia A. D. W ciężkim stanie przewiozło ją «Pogotowie» do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia między D., a właścicielką zakładu.

— Przy ul. Buljońskiej Nr. 59 zecer M. L. zażył kwasu siarczanego w celu samobójczym. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— KARA ŚMIERCI. Onegdaj o północy na górze Łysej powieszono dwóch przestępców M. Goltwonicę i G. Danilenkę, skazanych w sierpniu r. b. przez sąd wojenno-okręgowy na śmierć za zamordowanie rodziny włościańskiej Salja w Wołkowcach gub. połtawskiej.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 6 przy Kreszczatyku z ogólnego pokoju sklepowych cukierni Szedla, skradziono jednej z nich E. P. ciepłe okrycie wartości 55 rb. Z mieszkania B. i R. Kostiukowskich (Diełowa Nr. 7) zrabowano 40 rb., 5 kwitów lombardowych i wiele różnych przedmiotów. Przy ul. Połowieckiej Nr. 31 ograbiono mieszkanie Czepurnoja. Jednego ze złodziei ujęto. W tramwaju na Głuboczycy skradziono Ochrimence zegarek. W gorzelni Czokołowa na Głuboczycy, odcięto kawał skórzanego pasa. (Pas kosztował 250 rb.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. W ostatnich dniach policya śledcza zaaresztowała cały szereg osób, oskarżonych o kradzieże i inne przestępstwa. Między innymi ujęto następujących złoczyńców: Mironiczenkę, Kucharskiego i Fomiczenkę z rzeczami skradzionemi u Rudnewa (Karawajewska Nr. 4). Szkolnikowa, który okradł zakład fryzyerski Tretiakowa przy ul. Mikołajowskiej Nr. 4; złodzieja zawodowego Listopadowa z bielizną, zrabowaną Łagunowowi, Zorkina za ograbienie Pugaczewskiego; frotera Prokopenkę, który w czerwcu dopuścił się znacznej kradzieży w mieszkaniu Pocztarja (M.-Włodzimierska Nr. 20); subjekta Termickiego, za okradanie sklepu «Ataman» (Kreszczatyk Nr. 6) i wielu innych.

— KATASTROFA. Onegdaj na Szulawce przy dobywaniu piasku osunęła się ziemia i zasypała dwóch robotników. Jednego z nich uratowano—drugi 26 letni Rylski—zmarł. O wypadku powiadomiono sędziego śledczego 9 cyrkułu.

— KRWAWE STARCIE. Onegdaj w cegielni Michelsona przyszło do krwawego starcia między dwoma podchmielonymi robotnikami. W rezultacie jednego z nich Jakowcewa w stanie groźnym, «Pogotowie odwiozło do szpitala.

— W domu Nr. 78 przy ul. Prozorowskiej Kuczerenko ranił w bójce A. Maksimowa.

Z SĄDÓW.

Wczoraj specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b urzędnika kancelaryi gubernatora kijowskiego Iwana Tereszczenki i Antoniego Aleksiejewa, oskarżonych z 9, 13, 377, 378, 362 i 8 p. 416 art. kodeksu karnego. Sprawa przedstawia się w następujący sposób:

W grudniu roku zeszłego oraz styczniu i lutym r. b. policmajster kijowski przedstawił gubernatorowi kilkadziesiąt protokółów o przekraczaniu przepisów meldunkowych przez właścicieli domów, hoteli i t. p. w Kijowie. Między innymi był także protokół o niejakiej Druziakinej, której sprawa na mocy decyzyi gubernatora została umorzoną.

W lutym roku zeszłego do mieszkania Druziakinej przybył jakiś jegomość, lecz nie zastawszy jej w domu, pozostawił kartkę z oznajmieniem, że gubernator skazał ją w drodze administracyjnej na 300 rb. grzywny, których w razie przedsięwzięcia przez nią pewnych kroków, mogłaby nie zapłacić. Podpisał się: Aleksiejew, Michałowska Nr. 18. Po upływie pewnego czasu ów Aleksiejew ponownie zjawił się u Druziakinej, przyczem oświadczył, że nałożona przez gubernatora grzywna może nie być ściągnięta, jeżeli zapłaci pewnemu panu z kancelaryi gubernatora 100 rb. Po kilku dniach Aleksiejew obniżył swe żądanie do 60 rubli.

Syn Druziakowej, podejrzewając w tem szantaż,

zażądał od nieznajomego, aby przyszedł do. 20 lutego i przyniósł z sobą protokół, a jednocześnie sam zawiadomił policyę. Dn. 20 lutego Aleksiejew stawił się do mieszkania Druziakowej i spotkał go tam rewirowy Artemienko, któremu przyznał się, że chodził do Druziakowej z polecenia urzędnika kancelaryi gubernatora Tereszczenki, który mu płaci za wykonanie tego rodzaju poleceń. Podczas rozmowy Artemienko wydobył z jego kieszeni protokół, który ten przyniósł dla pokazania synowi Druziakowej.

Następnego dnia przybył do Artemienki Tereszczenko, który przyznał się, iż «poprawiał» i przerabiał protokóły i polecał «sprzedawać» je Aleksiejewowi.

W mieszkaniu Tereszczonki dokonano rewizyi, podczas której w łóżku pod materacem znaleziono sprawy dotyczące prawomyślności różnych osób, umorzone protokóły o przekroczeniu przepisów meldunkowych i inne papiery, pochodzące z kancelaryi gubernatora. Na protokółach tych Tereszczenko zaklejał białym papierem napis o umorzeniu sprawy i dopisywał: «grzywna 300 rb., lub areszt 3-miesięczny». Naczelnikowi kancelaryi gubernatora Daszkiewiczowi przyznał się on, iż w ten sposób otrzymał po 25 rb. od wielu osób, z których na sądzie w charakterze świadków figurowali oprócz Druziakinej, Żurawkina, Achłamow i Dybenko.

Po przesłuchaniu zeznań świadków i przemówień wiceprokuratora izby i obrony, izba skazała obu oskarżonych na pozbawienie wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów i Tereszczenkę na 8 miesięcy, Aleksiejewa zaś na 1 rok rot aresztanckich.

Obraza Majestatu.

Wczoraj specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanu rozpatrywała sprawę b. strażnika powiatu skwirskiego, Cyryla Nieczytajły, oskarżonego z 2 cz. art. 103 nowego kodeksu karnego (obraza Majestatu) Nieczytajło popełnił powyższe przestępstwo podczas odsiadywania kary w więzieniu skwirskiem.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Po rozpatrzeniu sprawy izba skazała Cyryla Nieczytajłę na 1 rok i 4 miesiące fortecy z zamianą tej kary na 1 rok zamknięcia w osobnej celi, po odbyciu odsiadywanej obecnie kary w więzieniu skwirskiem.

Sprawa polityczna.

Specyalna komisya izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała wczoraj sprawę niejakiej Tekli Omecińskiej, oskarżonej z 2 cz. 132 art. nowego kodeksu karnego (28 marca roku bieżącego podczas rewizyi u Omecińskiej znaleziono wydawnictwa nielegalne).

Po wysłuchaniu zeznań świadków i przemówień wiceprokuratora i obrony, izba skazała Omecińską na 4 miesiące fortecy.

Sprawa Asłanowa.

Jutro kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywać będzie sprawę b. naczelnika wydziału śledczego policyi kijowskiej, S. Asłanowa, obecnie pozbawionego praw i odbywającego karę w rotach aresztanckich i byłego agenta kijowskiego wydziału śledczego, Itelzona Kirznera, oskarżonych o stosunki i opiekę nad złodziojami i przestępstwa służbowe.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski.

»Nóż mojej żony« farsa Morozowicza.

Typową we francuskim stylu farsę odegrali artyści teatru polskiego z werwą i temperamentem. Wszystkie efekty komiczne głównej roli zużytkował p. Jeżyński z właściwym sobie temperamentem i ruchliwością. Sekundowali mu dzielnie p. Dobrzańska i p. Teksel, nie uciekając się ani na chwilę do szarży, a jednak wnosząc ze swej strony humor i życie.

Publiczność bawiła się doskonale. x.

Polska śpiewaczka na scenie włoskiej.

Nasz korespondent rzymski donosi, że w teatrze „Bellini”, w Neapolu, wystąpiła po raz pierwszy, panna Marya Święcka, młoda artystka opery, rodem z Warszawy, w „Fauście” i w „Trawiacie”.

Panna Święcka jest córką ulubienicy niegdyś publiczności warszawskiej, artystki teatru Rozmaitości, pani Romany Popiel Święckiej, która wyszła za mąż za obywatela z Białorusi, ś. p. Święckiego.

Neapolitańska krytyka chwali bardzo młodą śpiewaczkę, jako idealną Małgorzatę w „Fauście” i wyborną Violettę w „Trawiacie”, tak, że przedstawienie tej ostatniej opery było jednym szeregiem owacyi dla polskiej artystki.

KRONIKA POLSKA.

— Na uniwersytet Jagielloński wpisało się do 16 b. m. 2,651 słuchaczy i słuchaczek, a mianowicie: na wydział medyczny słuchaczy zwyczajnych 418, słuchaczek 26, na wydział prawniczy słuchaczy zwyczajnych 1,215, na wydział filozoficzny słuchaczy zwyczajnych 577, nadzwyczajnych 49, słuchaczek zwyczajnych 176, nadzwyczajnych 84, na studya rolnicze słuchaczy zwyczajnych 64, nadzwyczajnych 33, słuchaczek zwyczajnych 7, nadzwyczajnych 5, na farmacyę słuchaczy 27, słuchaczek 3.

— Ucieczka polki z Madery. Skutki rewolucyi portugalskiej dla duchowieństwa świeckiego i zakonnego są wiadome.

Prześladowanie nie ograniczyło się na samej Portugalii, lecz rozszerzyło się i na kolonie.

Na wyspie Maderze, słynnej z róż i łagodnego klimatu, w starożytnym z XII-go wieku klasztorze, mieszkają franciszkanki, misyonarki Maryi, które czynią wiele dobrego. Pomimo to, wobec spodziewanej napaści, musiały one ratować się ucieczką: osiem zakonnic odpłynęło do Anglii, chroniąc się do klasztoru franciszkanek w Londynie, w East-End.

Między niemi jest siedem portugalek i jedna polka, córka starej i ogólnie szanowanej rodziny ziemiańskiej, osiadłej w płockiem, Dziewanowska, od lat sześciu matka Marya Jadwiga.

Panna Dziewanowska jest artystką malarką, która wystawiała swoje prace w salonie paryskim; w klasztorze oddaje się także malarstwu, a śliczne jej obrazy chętnie są nabywane, zwłaszcza przez anglików i amerykanów.

Rodzina Dziewanowskich nie ma szczęścia do Iberyjczyków: z pięciu Dziewanowskich, którzy zdobywali Somo-Sjerę, jedni polegli, inni ciężkie odnieśli rany; teraz ich prawnuczka musiała uciekać przed prześladowaniem portugalskiem.

— Biblioteka polska w Rapperswylu. Z Paryża donoszą do pism warszawskich, że długoletni bibliotekarz Polskiego Muzeum w Rapperswylu, p. Wacław Karczewski, znany w literaturze pod pseudonimem Maryana Jasieńczyka, podał się do dymisyi, która przyjęta została natychmiast przez dyrektora, p. Józefa Gałęzowskiego.

OFIARY.

Od dnia 16-go do 30 go września na budowę kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Za pośrednictwem Redakcyi «Dziennika Kijowskiego»: od p. Łukaszewicza pamięci Maryi Powalskiej 3 rb. od p. Adolfa Marcińczyka na ołtarz św. Antoniego 25 rb. Bezpośrednio komitetowi złożyli: p. Marya Hypnerowa 3 rb., p. Jan Buszczyński 5 rb., p. Pobikiewicz 3 rb., p. Marya Reńska 15 rb. Ze skarbonki ofiar na budowę kościoła 30 rb. 35 k. Sprzedano z pozostałych fantów, ofiarowanych na kościół za prezesostwa p. L. Jankowskiego: 3 ordery św. Stanisława, 2 ord. św. Anny i $4\frac{1}{2}$ zołotniki brakiem złotej biżuteryi połamanej 40 rb. Razem 121 rb. 35 k. Pozostawało w kasie na dz. 1 października 2,122 r. 96 k. Ogółem 2,247 rb. 31 k. Wydatkowano w tymże czasie na robotę 656 rb. 85 k. Pozostaje do rozporządzenia komitetu na dz. 16 października 1,590 rb. 46 kop.

Prezes komitetu

Ks. J. Żmigrodzki.

Skarbnik

Kazimierz Dobkiewicz.

W Redakcyi «Dziennika kijowskiego» złożyli:

Na wpisy, do rozporządzenia T-wa dobr.: p. p. Stanisław Szostkiewicz, na ręce p. Joz. Andrzejowskiego 100 rb.—Bronisław, Czesław i Zbigniew Piekarscy 1 rb 50 kop. Na ręce p. Edw. Paszkowskiego: Nieczuja-Wierzbicki 50 rb., Leonard Brokl 25 rb. i Teodor Staniszewski 3 rb.

Na wpis dla Józia J. p. Jadwiga Słotwińska 5 rb. N. N. 50 kop.

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia kijow. Tow. lekarsk. polsk. p. Mikołaj Mikulski 5 rb.

Na palto dla Olesia, ucznia szkoły realnej p. N. N 1 rubla.

Na pozbawioną środków do życia, wskutek pożaru p. Równańską złożono na ręce M. Foltańskiej 1 rb.

Wpłynęło do kasy «Koła Kobiet Polek» na przytułek dzienny: p. Ludwika Nayman—10 rb., p. Piotr Czarkowski—3 rb., p. Konstancya Jahimowska—3 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Przegląd rynków zbożowych.

Usposobienie rynków w guberniach Południowo-Zachodnich ospałe i niezrównoważone, uwarunkowane absolutnym prawie brakiem zapotrzebowania na eksport. Dowóz ładunków ziarna na targi i stacye kolejowe jest nader intensywny, pomimo nizkich cen i braku poważniejszego zapotrzebowania. Z pszenicą usposobienie wahające i wyczekujące przy pewnej w dniach ostatnich skłonności zwyżkowej. Młynarze nabywają bardzo niewiele. Pośrednicy nie mają nic do roboty; poczynione wcześniej, w nadziei umocnienia się cen, zakupy spekulacyjne, w przeważnej większości wypadków dają straty. Zauważyć się dawało pewne zapotrzebowanie na wywóz do portów czarnomorskich, lecz po cenach zniżonych (90 — 93 kop. dublikat), przyczem gatunek towaru miał być bez zarzutu. Solidne firmy wiejskie nadal stawiają stosunkowo wysokie żądania, rachując na podniesienie cen. Ozimą pszenicę folwarczną 9 pud. 30 fun. i wyżej notowano na Kijów — młyn po 97 kop. — 1 rb 1 kop., włościańska na targach szła po 88 — 93 kop., na fastowskiej linii kolei Poł.-Zach. W okolicach przydnieprowskich panowało ożywione koncentrowanie towaru na przystaniach, aby wyprawić go do miejsc przeznaczenia przed zamknięciem żeglugi. Ozimą pszenicę folwarczną na przystaniach sprzedawano po 89 — 92 kop., włościańską 83 — 87 kop., jarą 79 — 83 kop. Z żytem naogół słabo, chociaż w ostatnich dniach usposobienie nieco się polepszyło. Towaru dużo, dowóz znacznie przewyższa zapotrzebowanie; na eksport nabywców niema, nabywają młyny oraz intendentura. Ceny na Kijów-młyn: suchy towar folwarczny 60 — 62 kop. pud, włościańskie gatunki po 57 — 58 kop.; włościańskie żyto na targach po 53 — 55 kop.; na stacyach kolei Poł.-Zach. żyto folwarczne 56 — 61 kop., na przystaniach Dniepru folwarczne 54 — 58 kop., włościańskie 50 — 54 kop. Z owsem małoczynnie i wogóle słabo, zapotrzebowanie wyłącznie prawie na bieżące potrzeby konsumcyi. Zmniejszył się również popyt na wysokie zeszłoroczne gatunki ze względu na osłabienie działalności spekulacyjnej. Za tegoroczny owies folwarczny na Kijów-młyn płacono 60 — 66 kop., za lepsze gatunki zeszłoroczne 70 — 74 kop., za włościański tegoroczny 54 — 58 kop., na stacyach kolei Poł.-Zach. tegoroczny folwarczny po 56 — 63 kop., włościański 49 — 54 kop. Jęczmień pastewny bez zmian znaczniejszych, usposobienie mało ożywione. Na stacyach Poł.-Zach. płacono za folwarczny 52 — 55 kop., za włościański 47 — 52 kop. Z prosem słabo i bez ożywienia, pomimo dobrego urodzaju; zaofiarowanie znaczne, ceny na stacyach Poł.-Zach. 48 — 58 kop. pud. Gryka słabo, ceny niewyjaśnione. Z grochem usposobienie przygnębione, ceny bardzo nizkie, tranzakcyi prawie nie zawierano. Na eksport nie kupują; spekulanci, którzy dokonali zakupów w okresie ożywienia rynku i nie zdążyli takowych zrealizować, obecnie ponoszą straty. Bobik koński, przy usposobieniu małoczynnem, notowano na stacyach po 77 — 82 kop. Z soczewicą i fasolą bez zmiany. Na rynku mącznym niema ożywienia, lecz usposobienie stosunkowo stałe, przy dotychczasowych cenach.

Statystyka urzędowa. Według danych urzędowych w roku 1910 zasiewy w 73 guberniach państwa zajmowały przestrzeń 82,444,221 dziesięcin (o 2,577,749 dziesięcin większą, niż w roku zeszłym). Koni roboczych gosp darskich w wieku 4 lat i wyżej było w tym czasie 22,999,412; bydła rogatego 44,270,933 sztuki, owiec, baranów i kóz - 61,966,959 i trzody chlewnej — 13,775,490.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia dostawiono na rynek kijowski 174 woły, 1027 krów, 116 jałówek, 2,253 wieprze; ubito 197 wołów, 881 krów, 112 jałówek, 1006 wieprzów. Cena wołu 85 140 rub. (5 rub 60 kop. — 6 rub. za pud), krowy 46—98 rub. (5 rub—5 rub. 60 kop. pud), jałówki 22—60 rub.; wieprze po 6 rub. 70 kop — 7 rub. 10 kop za pud żywej wagi. Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 6 pudów, wieprza 4 pudy. Przeciętna cena wołu 100 rub., krowy 70 rub., jałówki 30 rub; wieprze 6 rub. 90 kop. pud. Mięso dowożone 4 rub. 60 kop. pud.

Z giełdy cukrowej

—

Pomyślne wiadomości, dotyczące zbioru buraków i doskonałej jakości zbioru, realizacya, wywołana stopniową zniżką cen oraz stała tendencya zniżkowa — oto podstawowe rysy, charakteryzujące obecne usposobienie rynku cukrowego. Półtora miesiąca stopniowego osłabienia, zniwelowały zupełnie rezultaty dwuletniego, nader pomyślnego dla producentów położenia statystycznego. Nowa kampania w ciągu pierwszego miesiąca przyniosła Europie Zachodniej w porównaniu z rokiem ubiegłym podwójnie zwiększoną produkcyę cukru i zwiększoną cyfrę zapasów.

Zgodnie z danemi firmy O. Licht stan rynku europejsko-amerykańskiego przedstawia się obecnie następująco (w tonnach):

Zapasy na 1 września 923,233, w ciągu września dowóz 265,736, produkcya 73,125, ogółem 1,262,009

Zapasy na 1 października 669,864, w ciągu września wywóz 68,738, konsumcya 523,497.

Z przytoczonych danych wynika, że konsumcya dotychczas nie zwiększyła się w porównaniu z latami ubiegłymi (w r. 1909/10 — 525,927, w r. 1908/9 — 539,452); wciąż jeszcze nie przejawia się oczekiwane zwiększenie zapotrzebowania Anglii, która i we wrześniu, za przykładem poprzedniego miesiąca, dowoziła przeważnie nierafinowany cukier jawski z trzciny cukrowej i odpowiednio zmniejszyła dowóz cukru buraczanego. Pomimo tak znacznej zniżki cen na rynkach europejskich, Anglia najwidoczniej liczy na dalszą zniżkę.

Na rosyjskich rynkach usposobienie słabo i zniżkowe. Na rynku kijowskim usposobienie z rafinadą słabe, z prawami perskiemi i finlandzkiemi — mocne. Cena rafinady w głowach 4 rb. 85 kop., rąbanej 5 rb. 15 kop.; świadectwa perskie 70 kop., finlandzkie 50 kop. Na ostatniem posiedzeniu komisyi notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowano następujące tranzakcye:

1) 100,000 pudów, par. Bobrowice, po 4 rb. na październik—listopad (spekulant—Towarzystwu Koriukowieckiemu);

2) 50,400 pudów, par. Bobrowice, po 3 rb. $57\frac{1}{2}$ kop. na październik—listopad (bank—Towarzystwu Koriukowieckiemu);

3) 19,800 pudów, stacya Sucholssy, po 3 rb. 92 kop. na październik — grudzień (Towarzystwo cukrowni Uzińskiej—M. Josielewiczowi);

4) 20,700 pudów, stacya Komarycze, po 4 rb. 08 kop. na październik (cukrownia Ługańska—A. Mirkinowi);

5) 75,600 pudów, stacya Odesa, po 4 rb. 05 kop. na październik—listopad (spekulant—Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

6) 50,400 pudów, stacya Odesa, po 4 rb. 05 kop. na grudzień (spekulant — Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

7) 100,000 pudów, cukrownia Lebedyńska, po 3 rb. 90 kop. na październik — listopad (A. Mirkin — Towarzystwu Aleksandrowskiemu).

Świadectwa cesyjne:

1) 75,000 pudów po 80 kop., na listopad (Towarzystwo Aleksandrowskie—bankowi);

2) 100,000 pudów po 85 kop., na styczeń (Towarzystwo Aleksandrowskie—bankowi);

3) 25,000 pudów po 90 kop., natychmiast (Towarzystwo Aleksandrowskie—właścicielowi cukrowni).

Prawa finlandzkie:

10,000 pudów po 50 kop. (Towarzystwo «Sachar»—spekulantowi).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Zakończenie uroczystości szopenowskich.

Lwów. — W piątek zamknięty został zjazd muzyków polskich. Odbył się koncert złożony z utworów współczesnych kompozytorów polskich. Program koncertu był następujący: uwertura z op. „Janek”, Zeleńskiego, „Anhelli” Różyckiego, „Koncert” Melcera, oraz „Symfonia” Paderewskiego. Wieczorem odbył się w Kole artystycznem bankiet pożegnalny. Nastrój był podniosły. Na tem uroczystości szopenowskie zostały ukończone.

Reforma wyborcza.

Lwów.—W sejmie krajowym toczy się dyskusya nad reformą wyborczą. Dalsze obrady w tej sprawie wyznaczone zostały na czwartek.

Zjazd balneologów.

Lwów.—Pod przewodnictwem d-ra Dobrzyckiego z Warszawy rozpoczął obrady zjazd balneologów. Na porządku dziennym sprawy zdrojowisk polskich.

Rewizya senatorska.

Warszawa.—Wychodzące w Warszawie pisma rosyjskie otrzymały komunikat w sprawie rewizyi senatorskiej na kolejach Nadwiślańskich. Komunikat zapowiada znaczne reformy.

Stan zdrowia Stołypina.

Petersburg.—Stan zdrowia prezesa rady ministrów, Stołypina, znacznie się polepszył.

„Now. Wrem.” o taktyce większości

Petersburg. — Mienszykow w „Now. Wrem.” pisze, że większość Dumy Państwowej w sprawie uczczenia Muromcewa odniosła walne zwycięstwo nad opozycyą. Mienszykow daje do zrozumienia, że ks. Wołkonskij do swego przemówienia zapożyczył u niego argumentów i wyraża swe zadowolenie z opuszczenia sali obrad przez opozycyę.

Pilenko wychwala w „Now. Wrem.” mowę ks. Wołkonskiego, która, zdaniem jego, była klasyczną ze względu na swą prostotę. „Październikowcy ostatecznie zmądrzeli—wykrzykuje entuzyastycznie p. Pilenko—niszczą oni ostatnie weksle, wydane ruchowi wolnościowemu!”

Echa pogrzebu.

Moskwa.—Według obiegających pogłosek przyjechał tutaj urzędnik z Petersburga w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie postępowania policyi oraz komitetu obywatelskiego podczas pogrzebu Muromcewa.

Niebezpieczeństwo dżumy.

Petersburg.—Przybyły z Odesy do Petersburga profesor uniwersytetu Helsingforskiego Hildebrand, jadąc dorożką, zgubił naczynie z wnętrznościami, wyjętemi z zadżumionego trupa. Naczynie to zostało odniesione do cyrkułu, gdzie policya, nic nie wiedząc o zawartości naczynia, otworzyła je. Wkrótce do cyrkułu przybył prof. Hildebrand i oświadczył, że wnętrzności są zadżumione. Oświadczenie to wywołało straszną panikę. Zmobilizowano lekarzy. Wszystkich obecnych przy otwieraniu naczynia odesłano do szpitala. W cyrkule dokonano ścisłej dezynfekcyi.

Figle Puryszkiewicza.

Petersburg. — Onegdaj Puryszkiewicz rozłożył na pulpitach posłów reprodukcye z obrazu p. t. „W hotelu wyborskim”, wyobrażające posiedzenie posłów do pierwszej Dumy Państwowej w Wyborgu. Ks. Wołkoński kazał usunąć powyższe reprodukcye.

Zapomogi.

Petersburg. — Do Dumy Państwowej wniesiony został projekt prawa o wydawaniu zapomóg funkcyonaryuszom policyjnym i żandarmom. Projektodawcy w memoryale motywują konieczność zapomóg tem, iż w Rosyi nie nastąpiło jeszcze ostateczne uspokojenie.

Sprawa Rejnbota.

Petersburg.—Zapadła decyzya oddania pod sąd gen. Rejnbota.

Odmowa.

Petersburg.—Główny intendent Szuwajew odrzucił prośbę Puryszkiewicza o oddawanie obstalunków czarnosecinnemu związkowi Michała Archanioła.

Protest niemców.

Petersburg. — Zamieszkali w Moskwie niemcy—październikowcy nadesłali do frakcyi październikowców w Dumie Państwowej protest przeciw ograniczeniu ich praw nabywania ziemi w gub. podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej.

List Tołstoja.

Petersburg. — Na list otwarty posła do Dumy Państwowej Czełyszewa o konieczności walki z pijaństwem hr. Tołstoj odpowiedział, że podziela wypowiedziane w liście poglądy, ale uważa za najbardziej celowe wychowanie młodzieży w duchu religijnym. Tołstoj oświadcza, że nie może wziąć udziału w akcyi prowadzonej przez Czełyszewa.

Zmniejszenie dni świątecznych.

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała projekt zmniejszenia ilości dni świątecznych. Wobec protestu synodu rada postanowiła zmienić nazwę. Projekt nazwany zostanie zmniejszeniem dni nieurzędowych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Charbin.—Dzisiaj w okolicach Czan-Tu-Fu rozpoczną się manewry wojska chińskiego. Krążą pogłoski, że na manewrach obecny będzie minister wojny Iń Czań.

Charbin.— Pełniący obowiązki naczelnika kolei udzielił pomocy konsulowi generalnemu w sprawie budowy pomnika księcia Ito.

Archangielsk.—Żegluga na Dźwinie Północnej została przerwana.

Petersburg. — Redaktor „Now. Wrem.” pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 111 now. kod. kar. za podanie w numerze wczorajszym wiadomości o zarządzeniach ministerstwa wojny.

Petersburg. — Na cholerę zachorowało 13 osób, zmarła 1, pozostaje chorych 153.

Jałta. — Emir bucharski odjechał do Buchary.

Warszawa.— Z rozporządzenia senatora Neuhardta, naczelnik kolei nadwiślańskich, pułkownik Sesket, dokonał rewizyi kolei Nadwiślańskich. Rozpatrzono 2,000 skarg, 17 urzędnikom udzielono nagany, niektórych z nich zdegradowano. 48 urzędników pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. 20 dochodzeń śledczych dotychczas nie ukończono jeszcze. Przeciwko osobom, które donosiły niesłusznie na urzędników, wszczęto sprawy o potwarz.

Helsingfors. — Wielu posłów rozwiązanego sejmu, nie wystawia ponownie swej kandydatury. W tej liczbie znajdują się b. senator Elth, Koskinen i inni.

Tyflis.—We wsi Arnaszen okręgu ardahańskiego, dwu opryszków w przebraniu rotmistrza żandarmeryi i prokuratora przybyło w towarzystwie policyantów do jednego z kapitalistów miejscowych i zabrało mu 30,000 rubli. Rabusie zostali aresztowani.

Ateny. — Uchwała przywódców opozycyi, aby nie brać udziału w wyborach, została przyjęta spokojnie.

Rzym. — Papież przyjął na audyencyi nuncyusza z Lizbony.

Berlin. — W związku z kwestyą pożyczki francuskiej, przybyli do Berlina dyrektorowie trzech banków austryackich. Pomiędzy Berlinem a Konstantynopolem w dalszym ciągu prowadzone są w drodze telegraficznej układy.

Potsdam. — Cesarz Wilhelm przybył z Brukseli.

Kiel. — Balon sterowy „Parceval 5” z powodu nieprzyjającej pogody wylądował w Bordensholmie, niedaleko Kielu o godz. 5 min 30 wieczorem. W drodze zatrzymał się w Neumünsterze dla zrobienia zapasu wody.

Wiedeń. — „Fremdenblatt” potwierdza wiadomość, że hr. Berchtold prosił o odwołanie go z Petersburga, ze względów rodzinnych. Obecnie obstaje on przy swojej prośbie. Zmiana ambasadora nie nastąpi jednak w najbliższej przyszłości. Berchtold w końcu listopada powróci do Petersburga, gdzie spędzi zimę.

Zagrzeb.—Wybrano dotychczas do sejmu chorwackiego 83 członków koalicyi serbsko-chorwackiej; 18 członków partyi bana Tomaszewicza, 10 członków partyi Franka, 6—Starczewiczan i 5 ludowców. Aczkolwiek koalicya nie posiada większości, to jednak sytuacya bana pozostała bez zmiany. Bez osiągnięcia kompromisu niepodobna utworzyć większości.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau” donoszą z Cetynii, że wiadomości z Salonik i Konstantynopola o zajściach na granicy turecko-czarnogórskiej są fałszywe. Uzbrojeni są w mauzery nietylko albańczycy lecz i muzułmanie z Sandżaku Nowobazarskiego, oraz ludność zamieszkała w miejscowości, znajdującej się w pobliżu granicy czarnogórskiej. Onegdaj, wskutek usiłowania albańczyków przejścia przez granicę, wynikła strzelanina.

Belgrad. — Królewicz czuje się dobrze. Temperatura w dzień 37,2°, wieczorem 38,7°.

Tabris.—Rewolucyoniści perscy rozrzucają po mieście proklamacye, wzywające ludność do rozlewu krwi i grabienia klas zamożniejszych. Proklamacye drukowane są w Enzeli, w drukarni komitetu rewolucyjnego. Ludność przerażona jest agitacyą rewolucyjną partyi Tagi-Zade i bezczynnością generał gubernatora.

Konstantynopol.— Na kolei Salonickiej, w pobliżu Kumanowa wykryto zamach na pociąg towarowy. Pociąg zatrzymano zawczasu, szyny uległy zniszczeniu.

Konstantynopol.—W przeglądzie wojsk, którym zakończyły się manewry, brało udział 8 000 żołnierzy.

Konstantynopol.—Ludność Adryanopola urządziła sułtanowi uroczyste przyjęcie.

Tabris. — Syn Rachira-chana, Bujukchan, wypocząwszy po porażce, zbiera szachsewenów i zbliża się do Azary.

Cycykar.—Władze chińskie wyznaczyły terytoryum dla ambasady niemieckiej.

Sofia. — Car Ferdynand otworzył sesyę zgromadzenia narodowego mową tronową: „Nowy stan Bułgaryi i ogłoszenie niepodległości zmusiły króla do złożenia wizyt niektórym monarchom i przedstawicielom rządu. Wizyty te rząd uważał nietylko za akt grzeczności, lecz przypisywał im również znaczenie polityczne. W stolicy wielkiej oswobodzicielki i w stolicy Francyi, przedstawicielki postępu i swobody, w mojej osobie witano Bułgaryę i osiągnięte przez nią powodzenie. Muszę zwrócić uwagę na uroczyste przyjęcie, zgotowane mi w stolicy sąsiedniego państwa, i wspaniałe, serdeczne przyjęcie w Cetynii. Bułgarya utrzymuje najlepsze stosunki z wszystkiemi wielkiemi mocarstwami”. W dalszym ciągu mowy król porusza sprawę reorganizacyi gabinetu. Program rządu pozostaje nadal bez zmiany. Prezydentem zgromadzenia został obrany Orachowicz.

Z komisyi delegacyi austryackiej.

Wiedeń.—Minister finansów Burian de Rajecz, poruszywszy kwestyę kmieci, zaznaczył, że niepokój wśród nich powstał z powodu artykułów prasowych i broszur, które rozpowszechniały w Bośnii poglądy, sprzeczne z miejscowemi tradycyami i pojęciami prawnemi. Przy rozstrzyganiu kwestyi o kmieciach trzeba mieć również na względzie interesy właścicieli ziemskich. Porównanie z Serbią i Bułgaryą jest niedopuszczalne: tam właściciele ziemscy zostali wypędzeni.

Kmiecie przyjęli uregulowanie ich bytu przez rząd, jako dobrodziejstwo.

Ruch został zażegnany bez pomocy wojska, włościanie podburzani zewnątrz z łatwością ulegli namowom. Wysłanie żandarmeryi miało na celu niedopuszczenie do rozszerzenia się ruchu.

Projekt prawa, wniesiony do sejmu, miał wpłynąć na dobrowolne uwłaszczenie kmieci przez obywateli.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. — Millerand i Bayrand referują przebieg układów. Briand twierdzi, że rząd do ostatniej chwili utrzymywał styczność z delegatami syndykatu i prowadził jednocześnie układy z towarzystwami kolejowemi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Usposobienie z owsem stałe. Żyto w nat. 118—120 zoł. 77 kop., owies wyborowy 63—66 kop., zwyczajny 60—62 kop., otręby pszenne 60—62 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 05—2 rb. 25 kop., 1-szy gat. 1 rb. 80—1 rb. 90 kop., rostowska Nr. 1-szy 2 rb. 10—2 rb. 15 kop.

Jelec. — Pszenica girka 95 kop., żyto 63 kop., owies targowy 32 kop., folwarczny 46 kop.

Orenburg. — Pszenica rosyjska 68—81 kop., proso 65—66 kop., mąka pszenna krupczatka 9 rb. — 9 rb. 75 kop., jagły za 5 pud. 10 rb. 75 kop.

Libawa. — Żyto 78 kop., owies biały zwyczajny 59—$59\frac{1}{2}$ kop., czarny $69\frac{1}{2}$—70 kop., siemię lniane stepowe 2 rb. 28—2 rb. 30 kop., konopne 1 rb. 42—1 rb. 43 kop., gryka 76 kop.

Moskwa. — Pszenica rosyjska w nat. 128—130 zoł. 10 rb.—10 rb. 08 kop., żyto w nat. 118—122 zoł. 65—68 kop., mąka żytnia 84—85 kop., owies młynkowany w nat. 93—95 zoł. 55—59 kop., kasza gryczana 1 rb. 08 — 1 rb. 12 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 75 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą i żytem ospałe, z owsem słabe. Pszenica na termin bliższy $198\frac{3}{4}$ mar., na dalszy $202\frac{1}{2}$ mar., żyto na termin bliższy $150\frac{1}{4}$ mar., na dalszy $156\frac{3}{4}$ mar.; owies na termin bliższy $147\frac{1}{2}$ mar., na dalszy $154\frac{3}{4}$ mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 113—118 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 16 października 1910 r.

4% Renta Państwowa	$94\frac{3}{4}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	91[illegible]
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$90\frac{5}{8}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	485
5% " " 1866 r.	$378\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	329
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	534
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	525
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	431
" T-wa Odlewni stali „Sormowo”	142
" Briańsk. Fabr. Szyn	128
" Poł.-Wsch. kol. żel.	260
" Putiłowsk.	150
" Bakinsk. T-wa Naftow.	250
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	84
" Koł. fabr. maszyn	$229\frac{1}{2}$
" M. K. Wor. kol.	502
" „[illegible]”	261
5% pożyczka 1905 r.	$103\frac{5}{8}$
5% " 1906 r.	$103\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościańskie	$99\frac{1}{8}$
5% pożyczka 1908 r.	$104\frac{1}{8}$

Usposobienie z walorami państwowymi stało; z prywatnymi papierami hipotecznymi bardzo mocne i ożywione; z papierami dywidendowymi mocne; premiówki w zapotrzebowaniu.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 16 go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.55
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.30
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.90
	Dyskonto prywatne	4[illegible]%
	Usposobienie ospałe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.95
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.50
	Cena najwyższa	268.50
	4% renta państwowa 1894 r.	95.15
	4½% pożyczka 1909 r.	101.80
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.50
	Dyskonto prywatne	$2\frac{14}{16}$%
	Usposobienie nieokreślone.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$106\frac{1}{8}$
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
	Usposobienie polepszyło się.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99\frac{1}{16}$
	4½% " " [illegible] r.	$94\frac{7}{8}$

NADESŁANE.

Do Szanownych moich parafian:

Wyjeżdżając z Czeczelnika na nową parafię i nie mając sposobności niektórym parafianom osobiście złożyć swego uszanowania, spieszę przesłać słów kilka z pożegnaniem, mówiąc im choć zdala „Szczęść Boże!”

Ks. Julian Diffenbach.

Z kijowskiego rz.-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

Na przychód kasy Towarzystwa Dobroczynności ofiarowano jednorazowo przez W. państwo Włodzimierzostwo Słotwińskich

100 rubli (sto),

jakie z wdzięcznością zapisane zostały dnia 29 września w myśl ich życzenia na opłatę wpisów ubogiej szkolnej młodzieży.

Zarząd

kij. rz. kat. Tow. Dobroczynności.

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 30 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przychodzi o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o g. 12 m. 30 po poł. przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk—odch. o g. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 45 w., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 25 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż Żłobin, Petersburg odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 35 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków odch. o g. 11 m. 45 wiecz., przych. o g. 7 m. 50 rano.

Podmiejski osobowy do Darnicy odch. o g. 4 m. 25 po poł., przychodzi o g. 11 m. 46 w.

ED. BRABEC

DOSTAWCA DWORU.

Kijów, Kreszczatyk 44. Telefon 414. 19924

Wielki wybór «**Nowości**» z prawdziwego **Bronzu** «Style decadence», «Articles de Lux». Kieszonkowe elektryczne latarki. «Rad ść gospodyni» — amerykańska maszynka, zapomocą której można przygotować i umieść w 5 minut najlepsze ciasto. Cena od 4 rb. 75 k. Scating-Ring'u. **NOWOŚĆ:** Idealne i wypróbowane naczynia «**Trimetall**», do 8 rb., łyżwy na kółkach dla zrobione z trzech metali razem przetopionych i o wiele lepsze od wszystkich innych.

Skład fabryczny scyzoryków, nożów podróżnych, deserowych, owocowych, w najlepszym gatunku, najnowszych fasonów, osadzonych w bardzo trwałe i dobrze umocowane rączki. Wielki wybór nożów stołowych, deserowych oraz widelców w masywnych niklowych rączkach. Noże dla bufetów, do krajania chleba, kucharskie i inne. Brzytwy najrozmaitszych systemów, nie tępiące się nawet przy goleniu bardzo twardej brody oraz przyrządy do takowych, najlepszych fabryk w świecie. Łyżki stołowe, herbaciane i inne wyroby platerowane i fragetowskie. Naczynia kuchenne z czystego niklu **fabryki „Kruppa"**, oraz naczynia emaliowane. Samowary, maszynki do kawy, tace niklowane. Amerykańskie maszynki do siekania mięsa. Kuchnie naftowe «**Gretz**», «**Primus**» i inne. Kuchnie spirytusowe. Maszynki do prania bielizny «**Czechia**», magle i wyżymaczki do bielizny, żelazka najlepsze filtry. Naczynia «**Termos**» od 3 rb. i drożej. Szczypce do tłuczenia orzechów i cukru, korkociągi i t. p.







Opuścił prasę zeszyt III-ci

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Konfederacya targowicka. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski. Siły polskie. Zdrada ks. Wirtemberskiego. Kampania koronna pod ks. Józefem Poniatowskim. Bitwa pod Zieleńcami. Nastrój ludności na Ukrainie. Targowica na Litwie. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Wilna i zawiązanie konfederacyi generalnej W. Ks. Litewskiego. Stosunek społeczeństwa litewskiego do Targowicy. Wypadki wojenne na Ukrainie. Bitwa pod Dubienką. Przystąpienie Stanisława Augusta do Targowicy. Zjazd w Brześciu. Wejście wojsk pruskich. Deklaracye rozbiorowe. Sejm grodzieński.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Józef Kimbar, poseł upicki. Jakób hr. Sievers. Generał-gubernator Tymoteusz Tutołmin. Widok Horodnicy pod Grodnem z 1789 r. Mateusz Butrymowicz, podstarości i naczelnik powiatu pińskiego. Hetman Ksawery Branicki, w starości. Stanisław Szczęsny Potocki, Zofia Potocka, żona Szczęsnego. Dom Ekonomii Królewskiej w Grodnie. Józef Kossakowski, biskup inflancki. Szymon Kossakowski, hetman litewski. Joachim Litawor Chreptowicz, podkanclerzy litewski. Marcin Odlanicki Poczobut, słynny astronom. Karol Prozor, oboźny W. Ks. Litewskiego, Kazimierz Nestor Sapieha, generał artyleryi litewskiej.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25 z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi" uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

DOM HANDLOWY

Bracia N. M. Lepejko i S-KA

Kijów, Kreszczatyk Nr 40, telefon 2665. 18968

Podajemy do wiadomości pp. kupujących, że na zbliżające się sezony **jesienny i zimowy** zaopatrzyliśmy się w wielki wybór **ostatnich nowości sezonowych,** pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk wyrobów jedwabnych, wełnianych, sukiennych i bawełnianych. **Angielski plusz,** jak również **UNIFORMY wszystkich zakładów naukowych.** **Ceny stałe.**



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego.

Fabryka: W.-Wasylkowska Nr. 77. Skład Kreszczatyk Nr. 14. Telefony: Fabryk Nr 501. Składu Nr 1751. **Cenniki na żądanie.** 12172—27

Nowo-Otwarta SPECYALNA PARYSKA Farbiarnia i Chemiczna Pralnia M-me MARIE

Kijów, Funduklejowska 24 Telefon 16-63.

Roboty wykonują się według metody zagranicznej. Pranie i farbowanie ubrań całych bez prócia. **Ceny nizkie.** **Obstalunki terminowe wykonują się w ciągu 5 godzin.** 19985

MYDŁO MŁODOŚCI SEKRET PIĘKNOŚCI A. SIOU i K-o 19124

Od 1-go lipca 1910 roku

TYGODNIK

Głos Katolicki

pismo dla rodzin polskich

wychodzi w objętości

znacznie zwiększonej

Głos Katolicki jest pismem bezpartyjnem narodowo-katolickiem.

Głos Katolicki jest zastosowany do potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Głos Katolicki pomieszcza artykuły w kwestyach religijnych politycznych, społecznych i literackich

Głos Katolicki daje w streszczeniu wiadomości o wszystkich donioślejszych wypadkach z życia krajowego i zagranicznego.

Głos Katolicki jest pismem dla czytelników, którym czas i środki nie pozwalają na czytanie i prenumerowanie pisma codziennego.

Głos Katolicki jest najtańszym tygodnikiem polskim.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką	5 rb.
Półrocznie	3 rb.

Za granicą (tylko rocznie): koron 15; marek 13; franków 16; dolarów 3.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kijów, ul. Kościelna 4



Znak ochronny

Kto spróbuje, rychło przekona się, że

„PROSUS"

ogólnie znana domieszka dla trzody chlewnej, **sowicie opłaca się w gospodarstwie:** działa skutecznie i bez zawodu pobudza do jadła, szybko tuczy, ułatwia trawienie, wzmacnia kości i zapobiega chorobom. Świadectwo Urzędu Lekarskiego za Nr 2336. Cena 35 kop. za funt. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, sklepach spożywczych, kółkach rolniczych i t. p. Wyłączni zastępcy na Królestwo i Cesarstwo **Tadeusz Bogucki i S-ka** w Warszawie, ul. Świętokrzyska 20, telef. 23-85. 19890



Ogniochrony ręczne Rottera

najnowsza konstrukcya, znacznie ulepszona, zupełne bezpieczeństwo, bezwzględna sprawność 17325

Generalna reprezentacya i skład

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatyk 5

Cenniki i opis gratis i franco.



Magazyn Futer

J. Rzemiński

Kreszczatyk 22 w podwórzu.

Wielki wybór futer, kołnierzy, mufek, gotowych i na obstalunek. Reperacye. Roboty kuśnierskie

Ceny nizkie. 19514

GDZIE nabyć można bez najmniejszej dopłaty najsmaczniejsze cukierki w eleganckich wazach, a torty na tackach terrakotowych? Tylko w cukierni **„MARQUISE"** Włodzimierska 39 róg Proreznej.

Potrzebna bona polka inteligentna do dwóch dziewczynek 2—4 lat. Rajtarska 19 m. 5. 20020

Na tegorocznej jesiennej

Wszechrosyjskiej Wystawie Inwentarza

w Petersburgu

otrzymałem

Medal Złoty

za znakomite maszyny do przygotowywania paszy, jak śrótowniki, sieczkarnie, siekacze i t. p.

Bentalla

i za najnowszej konstrukcyi parniki z osadnikiem szlamowym, oryginalnym

Ventzkiego.

Alfred Grodzki,

18590 **Warszawa, 33 Senatorska.**



19931

„Filips" lampki elektryczne

dają **70 proc.** oszczędności.

Ceny bez współzawodnictwa.

Gwarancya. Zmiana lamp **bezpłatnie** w ciągu miesiąca.

Generalna reprezentacya i skład fabryczny T-wa Akcyjnego **„Filips"**

Biuro Techniczne „Union"

Kijów, Mikołajowska 1. Telefon 11-69.

Nowość w dziedzinie **Kosmetyki**

„Radium"

i jego **Radioaktywne preparaty**

Paryskiej Firmy L. Colsé & Co.

Dla cery.

Woda różana radioaktywna jest niezrównanym kosmetykiem do pielęgnowania i upiększania cery, nadaje ciału żywą barwę, elastyczność, świeżość.

Emulsya Oleista z kwiatów róż Radiowana. Znakomity środek.

Radykalnie usuwa zmarszczki.

Krem radioaktywny nie zawiera ani metali, ani tłuszczów jełczejących, ożywia cerę, goi krosty i oparzenia, nadaje skórze białość i miłą elastyczność,

Dla włosów 18889

Płyn radioaktywny «Radiol» swoją promieniotwórczością elektryczną pobudza krwiobieg do żywszej czynności, wzmacnia niepomiernie cebulki włosowe i niszczy doszczętnie łupież.

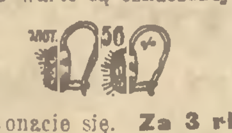
Olejek «Hel» radioaktywny radykalny środek przeciwko łamliwości i rozszczepianiu włosów (mole), wyborny środek na porost wąsów, brody, brwi i rzęs.

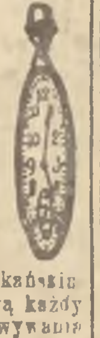
Eliksir radiowany do ust i zębów wzmacnia błonę śluzową jamy ustnej i, zabijając bakterye chorobotwórcze, dezynfekuje ją, nie oddziaływa na emalię, przeciwnie, wybiela zęby i chroni je od psucia.

Sprzedaż Kijów w magazynach **„Jurotat"** i innych większych firmach.

II 500 rb. nagrody otrzyma każdy, kto dowiedzie, że niżej wyszczególnione przedmioty nie warte są oznaczonej ceny.







Żądajcie i przekonacie się. **Za 3 rb. 95 kop.** wysyłamy 12 niezbędnych cennych przedmiotów: 1) Zegarek czarny stalowy męski, ankier, na kamieniach, nakręcany bez kluczyka, raz na 36 godzin z poręczeniem na 6 lat, 2) ładna modna dewizka, 3) zamszowy woreczek, ochraniający zegarek od psucia się, 4) odłamacz od kradzieży, 5) 3 srebrne 84 próby breloki »Wiara, Nadzieja i Miłość«, 8) Kolczyki złote 56 próby z amerykańskim brylantem lub pierścionek złoty 56 próby z amerykańskim brylant., 9) prawdziwa stalowa bezpieczna brzytew »Mulkuto«, którą każdy golić się może, bez wszelkich przygotowań, 10) futerał dla przechowywania brzytwy, 11) pędzelek, 12) miseczka z czystego niklu. Wszystkie te przedmioty tylko za 3 rb. 95 kop. Taki sam komplet z damskim zegarkiem (cyl.) o 50 kop. drożej. Wysyłka za zaliczeniem bez zadatku. Przesyłka 55 kop., na Syberyę 85 kop. Adres: Ch. Z. Czarnobrocki. Warszawa Żelazna 47/41. Masa podziękowań za dobry towar. 19860

„Gazeta Rolnicza" 50-ty rok istnienia!

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Organ Centr. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Uwzględnia przedewszystkiem **potrzeby praktyczne** wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i zaznajamia systematycznie czytelników z najnowszemi **zdobyczami wiedzy zawodowej,** oraz doniosłemi zjawiskami **życia społeczno-rolniczego** kraju; daje wyczerpującą **kronikę życia rolniczego ziem polskich i obczyzny.** Podaje w osobnym dziale **spostrzeżenia i głosy z praktyki** we wszystkich bieżących sprawach rolniczych. Zamieszcza specyalne korespondencye z Petersburga z dziedziny **polityki agrarnej,** oraz działalności ciał prawodawczych w tym zakresie

Jako organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego

ogłasza sprawozdania z zebrań i przedsięwzięć Towarzystwa, jak również wszystkich innych krajowych towarzystw i instytucyi rolniczych.

W roku 1910-ym posiadała **stukilkudziesięciu współpracowników.**

Na Nowy Rok 1911 wydany zostanie (z okazyi pięćdziesięciolecia wydawnictwa) **zeszyt jubileuszowy** retrospektywny, potrójnej objętości, bogato ilustrowany, który rozesłany zostanie **tylko prenumeratorom** i w handlu księgarskim znajdować się nie będzie.

Prenumeratę, którą najlepiej nadsyłać wprost do Administracyi »Gazety Rolniczej« (Erywańska 16), albo wnosić w urzędach pocztowych — wynosi **rocznie łącznie z przesyłką rb. 9,** półrocznie rb. 4.50, kwartalnie rb. 2.50. »Gazeta Rolnicza« jest, wobec znacznego wzrostu liczby prenumeratorów w r. b. **najodpowiedniejszem miejscem ogłoszeń,** obchodzących ziemiaństwo. Układ ogłoszeń — działowy (Nowość!). 19960

MAGAZYNY FUTER

P. M. Dobrecowa

Michałowska 11, telef 29-14.

z dn. 20 września r. b. został **OTWARTY** **drugi magazyn, nie mający nic wspólnego z był. firmami »Tojba« i »Istomin«.**

przy ul. **Mikołajowskiej Nr 4, telef. 25-54.**

W wielkim wyborze najrozmaitsze rzeczy futrzane, damskie i męskie duchy.

O wyborze prosimy przekonać się. Przy magazynie na Michałowskiej własna pracownia. 19607

Ostatnie Wydawnictwa 19703

Gebethnera i Wolffa

w WARSZAWIE.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Reymont Wł. St. Chłopi. Powieść współczesna. I. Jesień. II Zima. 2 tomy, rb. 3 w opr. rb. 3.80. III. Wiosna. IV. Lato. Cena każdego rb. 1.50, w opr.	1.90
— Marzyciel. Szkic powieściowy. Senne dzieje. W pruskiej szkole.	1.60
— Przed świtem. — Pewnego dnia. — Sprawiedliwie. Wyd. II.	1.20
— Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki.	—.80
Rodziewicz M. Byli i będą. Powieść z niedawnej przeszłości. Wydanie drugie.	1.50
— Jaskółczym szlakiem. Powieść. Wydanie II-gie.	1.20
Sienkiewicz Henryk. Krzyżacy. Powieść 4 tomy w 2-ch. Wydanie popularne w pięćsetną rocznicę Grunwaldu	1.20
w oprawie płóciennej w 1 tom	1.60
— Wiry. Powieść 2 tomy.	3.—
Świętochowski A. Utopie w rozwoju historycznym,	2.—
Tetmajer-Przerwa K. Maryna z Hrubego. Powieść historyczna.	1.80
— Poezye. Serya VI, rb. 1.20, w ozdobnej oprawie	1.60
Weysenhoff Józef. Unia. Powieść litewska	2.—
Zapolska G. Kaśka-Karyatyda. Powieść współczesna. Wydanie drugie.	1.50
— O czem się nie mówi. Powieść współczesna. Wydanie II.	1.80
— Śmierć Felicyana Dulskiego. Opowiadanie.	—.80
— Szaleństwo. Powieść.	1.50
Zieliński G. Mannela. Opowiadanie starego weterana z kampanii Napoleońskiej w Hiszpanii. Z ilustracyami.	—.60
Żmijewska E. Dola. Powieść. Wydanie II. Z przedmową E. Orzeszkowej.	1.20
— Płomyk. Powieść. Z pamiętnika instytutki. Wyd. II.	1.20
— Z pamiętnika niedoszłej literatki. Nowele i Obrazki.	—.80
Żuławski J. Kuszenie szatana. Opowiadanie.	1.50
— Zwycięzca. Powieść.	2.—

ROK XXXIV ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA POLSKA

„BIESIADA LITERACKA"

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień

Redaktor i Wydawca: **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej z powieścią na czele, historyę, pamiętniki, podróże, wiedzę gruntowną w formie popularnej, wychowanie, politykę, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W dziale ilustracyjnym: **reprodukcye** obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym — **utwory najwybitniejszych autorów polskich: J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego, Fr. Rawity-Gawrońskiego, W. Przyborowskiego i in.**

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		**na prowincyi:**	
Rocznie	rb. **6**	Rocznie	rb. **8**
Półrocznie	„ **3**	Półrocznie	„ **4**
Kwartalnie	„ **1 kop. 50**	Kwartalnie	„ **2**

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa, Plac Warecki Nr 4.**

№ Telefonu 78 26. 18508

Najlepsze w ogromnym wyborze

FUTRA

19933 **Skład karakułów**

Gorżety, mufki w wielkim wyborze

Komisyonerstwo towarów futrzanych **J. ANTOKOLSKIEGO**

17, Kreszczatyk, d. Zeydla Nr 17 w podwórzu

Ceny bez konkurencyi.



Zakład Artystyczno-Kościelny

J. Szpetkowski i S-ka

Warszawa, ul. Nowogrodzka 78 (dom własny).

Budowa **ołtarzy, ambon,** chrzcielni i t. d. Wykonuje **stacye** męki Pańskiej, grupy i figury **Świętych Pańskich, Groby Wielkanocne** i **Żłobki** na Boże Narodzenie. 19468

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

na RUSI

mamy kogoś, kto

z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia

może i powinien

CZYTAĆ

LUD BOŻY

TYGODNIK NARODOWO-KATOLICKI

z dwoma popularnymi dodatkami

I. „Nasza Wieś" i II. „Gazetka dla Dzieci"

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . rb. 3.— Półrocznie . . . . . rb 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 4

16888

Imitacya elektryczności!



Najlepsze i najtańsze oświetlenie **prowincyi** mieszkań, letnisk, **miast i majątków.** Siła światła od 50 do 2000 świec.

Specyalny skład spirytus.-naft.-gazolinowych latarni, lamp, kuchni itp.

p. f. **„Oswieszczenie"** Mikołajowska № 4, telefon 2569.

Przy składzie jest specyal. zakład reparac. latarni i lamp wszel. syst.

Fortepiany i pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**

Żylańska Nr 27. Telefon 185. 19271

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.